



MATERIAŁY DODATKOWE
Símbelmyñë

pae ah odog (# 17)

echuir (przedwiośnie) '04



Parmadili

to nazwa Sekcji Tolkienowskiej Śląskiego Klubu Fantastyki w Katowicach, którą w latach 80-tych XX wieku założył Andrzej Kowalski (Bilbo Brandybuck)

Simbelmynë

czyli 'Niezapominka' (II 136) to magazyn Sekcji Tolkienowskiej „Parmadili”. Prezentuje on postać i dzieło J.R.R. Tolkiena oraz dokonania ruchu tolkienowskiego w Polsce i w „Szerokim Świecie”. Pismo podejmuje problematykę Tolkienowskiej epopei i propaguje wartości drogie jej autorowi. W zasięgu zainteresowań są jednak również inni pisarze fantasy, szczególnie z kręgu oksfordzkich Inklingów.

pae ah odog (# 17)

echuir (przedwiośnie) '04

Treść

Od redakcji	2
Piotr „Neratin” Florek – Quid Redigast cum Boromir	3
Michał Leśniewski – Re Quid Radagast cum Boromir	7
Piotr „Neratin” Florek – Si hoc legere scis, nimium eruditionis habes	15

Ilustracje

Artur Rackham – Bogini Freya (z cyklu „Pierścień Nibelunga”)	okładka
--	---------

OD REDAKCJI

Po raz pierwszy publikujemy w Internecie teksty uzupełniające do drukowanej wersji naszego magazynu. „Simbelmynë – materiały dodatkowe” zawiera teksty, które postanowiliśmy przedstawić jako tekst dostępny on-line. Liczymy też na dalszy ciąg dyskusji nad tekstem *Quid Redigast Cum Boromir*. A wszystkim gościom Niezapominki i czytelnikom Simbelmynë życzymy interesującej lektury!

z hobbitkim pozdrowieniem

Ryszard Derdziński (Frodo Maggot, Galadhorn)
& Tomasz Gubała (Tom Goold)

Piotr „Neratin” Florek

QUID REDIGAST CUM BOROMIR?

Jak się okazuje, wiele. Być może.

Jak pewnie wszyscy wiedzą, na samym początku literackiej drogi Tolkiena (*drogi do Śródziemia*) związki pomiędzy światem przedstawionym jego sztucznej mitologii, a Europą były dosłowne. To czasy 'mitologii dla Anglii', tworzenia 'zaginionej epiki anglosaskiej' czasów siódmej inwazji. Tolkien dopiero wyrasta z młodzieńczego nacjonalizmu ('*Napływ wielosylabicznych barbaryzmów*' lat szkolnych), ciągle zazdroszcząc sąsiadom, z których kulturą historia obeszła się łaskawiej: '*To właśnie dzięki Eriolowi i jego synom Engle (tzn. Anglowie) posiadają prawdziwą wiedzę o fairies, o których Iras i Wealas (Irlandczycy i Walijczycy) mówią rzeczy niestworzone*'.

By nie truć znowu o 'Księdze Zaginionych Opowieści': to właśnie wtedy zaistniała oś Zachód-Wschód, stanowiąca jeden z fundamentów konstrukcyjnych tolkienowskich światów przedstawionych. Przyczyna jest prosta i oczywista: nowa Anglia (*Englene londe*) leży na zachód od starej Anglii (*Angeln*); podobnie jak Atlantyk (*Gårseccg*) w stosunku do wybrzeży północno-zachodniej Europy. A tam właśnie umiejscawiał Tolkien elficki *Avallon*, *Tir na Nog*, *Tol-Eressea*.

Wiemy już, co robił Zachód. A Wschód? Był Miejscem Przebudzenia, oczywiście. To właśnie z dalekiego wschodu Wielkich Krain pochodzą ludzie (i elfowie też).

Wydaje się, że Tolkien wykorzystał tu po prostu idee, najpełniej wyrażone przez Vere Gordon Childe'a (rówieśnika JRRT, archeologa i filologa) w głośnych dziełach 'Świt cywilizacji europejskiej' (1925) i 'Ariowie. Indoeuropejskie początki' (1926), ale pojawiające się i wiele lat przed nim (np. u Otto Schradera, autora pracy 'Językoznawstwo porównawcze a prahistoria' z 1883): o indoeuropejskich przodkach Europejczyków, którzy mieli przed przybyciem na Zachód mieszkać na stepach południowej Rosji - teoria alternatywna wobec szeroko w owym okresie rozpowszechnionych tez Kossinny, szukającego *Urheimat* w Skandynawii.

Tak czy inaczej, ta pierwotna anizotropia świata przedstawionego przetrwała, nawet wtedy gdy powiązania późniejszego Śródziemia i Europy przestały być takie – oczywista. Elfowie zawsze mieli już odpływać na najdalszy Zachód, a ze Wschodu napływać miały kolejne plemiona ludzkich barbarzyńców...

No właśnie, barbarzyńcy. Początkowo ludzcy bohaterowie opowieści Tolkiena należeli do rzeczywistości historycznej, nie quasi-mitycznej: byli Saksonami (*Ingwaiwar*), Rzymianami (*Rûmhoth*), Anglosasami (*Luthien*), z tego czy innego okresu. Zmieniło się to wraz z zarzuceniem formuły 'Księgi Zaginionych Opowieści', i przeniesieniem akcji mitologii daleko wstecz.

Tolkien zaczął wtedy rozbudowywać historię wczesnych ludzi - było to zresztą niezbędne wraz z coraz większą rolą, jaką grali w Historii Gnomów ludzcy bohaterowie. 'Genta Noldorinwa' mówi nam, że '*gdy Słońce po raz pierwszy weszło nad światem, młodsze dzieci ziemi przebudziły się w kraju Eruman na wschodzie wschodu*'. To właśnie w tym tekście po raz pierwszy pojawia się także zróżnicowanie etniczne wczesnych plemion ludzkich: Tolkien wyróżnia tu plemiona Bëora i Hadora, które w tej właśnie kolejności przybyły do *Broseliand*, oraz Plemiona Wschodu, *smagłych ludzi* z rodu Bóra i Ulfanga. W nieco późniejszych 'Rocznikach Beleriandu' pojawia się także ród Haleth, rozwinęta zostaje także charakterystyka Smagłych Ludzi - co ważne, tu po raz pierwszy Bór podniesiony zostaje do rangi wiernego Easterlinga. Pójdźmy dalej: w kolejnych wersjach tych tekstów wreszcie pojawia się nasz bohater: Boromir, syn Bóra.

Czy Boromir jest 'słowiański'? Cóż, podobieństwo do *Władymira* i jemu podobnych jest oczywiste, i niejednokrotnie pojawiały się hipotezy o takiej właśnie inspiracji. Przede wszystkim należy jednak wskazać, iż jako pierwsze pojawiło się imię Bór - i to od niego utworzono kolejne: *Borlas*, *Boromir*, *Borthandos*, tak jak *Ulfand*, *Uldor*, *Ulfast*, *Ulwar*... A to czyni tę teorię mało prawdopodobną - w końcu Tolkien najpierw musiał wymyślić przyrostek ('klejnot'), by możliwe się stało dostrzeżenie podobieństwa Boromira do Władymira, co odwraca nam przyczynę i skutek.

Paradoksalnie, teza o słowiańskiej inspiracji nie na wiele by nam się przydała - jeden wyjątek nie tworzy reguły. Mamy jednak od inspiracji coś silniejszego: etymologię imienia Boromir. Zaraz ktoś zaprotestuje, wyciągając 'Władcę Pierścieni', gdzie Tolkien imię to określa jako mieszane, tzn. quenyańsko-sindarińskie. Ale jest ono przecież znacznie starsze - i to nie tylko w ramach świata przedstawionego (gdzie noszono je na pamiątkę dziadka Barahira), ale i w naszej rzeczywistości. Sięgnijmy po 'Etymologie'... W opisie rdzenia BOR- wspomina się noldorińskie imiona nadane 'wiernym ludziom': *Bor, Borthandos, Borlas, Boromir*. Dodatkowo Tolkien zaznacza, że *'Boromir jest starym N[oldorińskim] imieniem starożytnego pochodzenia, noszonym także przez Gnomy'*. Cóż, tutaj także Boromir jest elficki - nie należy jednak zapominać, że właśnie w tym okresie Tolkien zaczął eksperymentować z genealogiami rodu Barahira, czyniąc jego przodkiem właśnie Boromira. A także, co ważniejsze, synowie Bóra są tutaj już na dobre wiernymi, zasłużyli więc na zaszczyt noszenia gnomijskich imion...

Istnieje jednak nieco wcześniejszy tekst, w którym sprawy imion przedstawione są zupełnie inaczej. Mam tu na myśli oczywiście 'Lammas'. W części poświęconej ludziom i ich językom czytamy:

'Ale inni Ludzie, jak na to wygląda, pozostali na wschód od Eredlindon, zachowując swoją mowę. I to z tego właśnie języka, spokrewnionego blisko z taliska, po wielu wiekach zmian pochodzą języki które wciąż są żywe na Północy ziemi. Jednak smagły lud Bóra i Uldora przekłętą nie należał do tej rasy. Posługiwali się inną mową, zaginioną bez śladu innego niż imiona tych ludzi.'

Sformułowanie to, wraz ze szczątkową (jak na razie) wiedzą na temat szczegółów konstrukcyjnych języków *taliska, mörk i hvendi*, świadczy że związek pomiędzy tymi językami, a językami które stanowiły ich 'inspirację': gockim, staroangielskim i staroislandzkim (a które dla czytającego/wysłuchującego 'Lammas' Ælfwine były 'wciąż żywe na Północy'), Tolkien umieścił i wewnątrz świata przedstawionego: jak widać z powyższego cytatu, związek ten miał być genetyczny.

Nie był to oczywiście pierwszy i ostatni raz, praktyki takie można dostrzec w kilku miejscach. Tolkien wprowadził elfickie etymologie dla Atlantydy, Irlandii i Anglii; adûnaickie dla Avallon. W qenya *Sahora* to 'Południe' (od *SAHA*, 'gorąco'), zaś *nenuvar* - 'jezioro porośnięte liliami'. Z 'Opowieści o Ælfwine' wiemy, że staroangielski *tûn* (> *town, ton*) związany jest z elfickim *Túna*. Powszechnie znany jest też wywód Q. *arda N. garð* < 3AR- > OE *geard*, OS *gard*, OHG *gart*, ON *gardhr*...

Ale tym razem widać świadomy zamysł, który - być może - legł u podstaw szerszego systemu. Systemu, w ramach którego *bórian* mógłby być językiem nie tylko neo-prasłowiańskim, ale i umownym przodkiem prasłowiańskiego - siostrzanym ('inna mowa') względem języków germańskich.

Pojawia się tutaj zaraz zastrzeżenie: założywszy, że to prawda - czego możemy się spodziewać po *bórianie*? Cóż, wbrew często powtarzanym opiniom, znajomość języków słowiańskich nie była mocną stroną Tolkiena. Nawet gdyby *bórian* zaistniał w postaci bogatszej niż kilka imion i nazw własnych (a wiele wskazuje na to, iż jest to szacunek optymistyczny), wątpliwe by jego 'słowiańskość' odpowiadała chociażby w nikłym stopniu 'gockości' *taliska*.

Tolkienowi to zresztą nigdy nie przeszkadzało: przyjęta przez niego metoda conlangingu nie wymuszała drobiazgowego kalkowania struktury rzeczywistego języka. Przypomnijmy sobie chociażby qenya: to o tyle trafny przykład, że Tolkien także i tutaj nigdy nie nauczył się dobrze języka-inspiracji.

Przejdźmy teraz do Radagasta, przyjaciela ptaszków i innych zwierzączków. Nie chodzi tutaj o samą postać, na temat której informacje można znaleźć we 'Władcy Pierścieni' i 'Niedokończonych Opowieściach'. Najważniejsze dla mojego wyводу jest to, że imię 'Radagast' jest wzmiankowane jeszcze w 'Hobbicie' z 1937 roku - i pozostaje zagadką, po co Tolkien w ogóle je wprowadzał.

' - Jestem czarodziejem - ciągnął Gandalf. - i słyszałem o tobie, nawet jeśli ty nie słyszałeś o mnie, choć być może doszły cię słuchy o moim ziomku imieniem Radagast, który mieszka nieopodal południowych krańców Mrocznej Puszczy?'

Znamy kryjącą się za Tomem Bombadilem holenderską historię; wiemy skąd wzięła się Krowa, co przeskoczyła Księżyc; potrafimy w końcu rozpoznać aluzje do Silmarillionu, które Tolkien wrzucił do 'Hobbita'. Ale Radagast? Trudno oprzeć się wrażeniu, że poza tym krótkim epizodem istnieje coś jeszcze. *'Nie przeoczyć kota powoli wynurzającego się z worka!'*

Kto był u naszych południowych sąsiadów, zna na pewno piwo o podobnej nazwie, mianowicie 'Radegast'. Pytani zaś w tej kwestii tubylcy na pewno ochoczo poinformują nas, że pochodzi ona od imienia słowiańskiego bóstwa. Wedle najpopularniejszej wykładni *Radagast/Radegast* to zniekształcony 'Radogoszcz', czyli 'rady-gość', 'dobrze witany gość' (*gość/gast/guest*). Najbardziej znany jest jego opis pochodzący z kroniki Thietmara z Merseburga, ca. 1018, dotyczący religii Luciców na Polabiu: *'Jest w kraju Redarów pewien gród o trójkątnym kształcie i trzy zawierający bramy, zwany Riedegost, który otacza zewsząd wielka puszcza ręką mieszkańców nie tknięta i czczona'*. W grodzie tym miała znajdować się świątynia Swarożyca. Nieco późniejszy jest opis Adama z Bremy, który co prawda Radogoszcz nazywa Rethre, natomiast samego Swarożyca - Redigastem: *'Templum ibi magnum constructum est demonibys, quorum princeps est Redigast...* Imię miało być drugim, 'osobistym' mianem Swarożyca. Dla porządku dodać jeszcze trzeba, że nasz wielki językoznawca i badacz mitologii Słowian, Aleksander Brückner, podważał ('zbyteczny dziwoląg', 'niesłychany bóg', 'myłka Adamowa') istnienie Radagasta - według niego przeniesiono tylko nazwę grodu na bóstwo, Swarożyca; inni zaś idąc tym tropem wywodzili samą tę nazwę z *redny gozd*, 'podmokły las'.

Sięgając głębiej: Jakub Grimm w 'Deutsche Mitologie' łączy słowiańskiego Radegasta/Radigosta z germańskim Wotanem/Odynem (OHG *Wuotan*, OS *Wōdan*, ON *Oðinn* - oraz, według 'Złotej Księgi Heorrenda z Hagwudu', elficki *Manweg*), a także Merkury/Hermesem (*Radihost vnuk Kirtov*), posłańcem bogów - a taką właśnie funkcję we 'Władcy Pierścieni' spełnia czarodziej. Cóż, złapaliśmy 'ślad słowiański' - przynajmniej na pierwszy rzut oka. Tak się składa, że drugą możliwą 'inspiracją' dla Radagasta był przywódca Gotów, który poprowadził inwazję Italii w 405 roku, *Radagais* czy też *Radagaist*. O dziwo, jego gocki rodowód także pasuje do układanki, choć w innym miejscu... O tym jednak niżej.

Tymczasem, szukajmy 'Słowian' dalej. W pierwszych wersjach powieści 'Hobbit' człowiek, do którego wprasza drużynę krasnoludów czarodziej Gandalf po ucieczce z łap goblinów, nazywa się *Medved*. 'Medved' to po prostu медведь, *miedwiedź* (purystów przepraszam za niedoskonałość transkrypcji) - czyli po rosyjsku 'niedźwiedź'. To słowo występuje zresztą w wielu językach słowiańskich: chorwackim, czeskim, słoweńskim, w ukraińskim jako *wiedmid*, nawet w polskim, u Reja, mamy jeszcze 'miedźwiedzia', co miałyby oznaczać, według dwóch różnych etymologii, 'miód-jedzący' i 'miód-wiedzący' - 'wiedzącego/znającego' - w domyśle drogę - do miodu'. To typowy przykład 'fonoestetyki' w działaniu: Tolkienowi zapewne podobało się i samo brzmienie tego słowa, jak i znaczenie: 'miedźwiedź' był bardzo podobny takim kenningom jak 'Beowulf' (który, jak wiadomo, oznacza 'wilka na pszczoły', czyli znów niedźwiedzia).

Choć Christopher Tolkien twierdzi, że 'znaczenie *'Hobbita'* dla Śródziemia polega na tym, co spowodował [- to znaczy przyczynił się do powstania 'Władcy Pierścieni]', a nie tym czym był', pewne poszlaki wskazują, iż utożsamienie ze sobą świata hobbitów i świata Legendarium, Silmarillionu, 'prywatnej mitologii' Tolkiena, nastąpiło już na etapie 'Hobbita'. Stąd porozrzucone tu i ówdzie aluzje, o których powyżej wspominałem - pojawiające się nazwy typu Gondolin, odwołania do wojen krasnoludów i orków, a także złych doświadczeń elfów z krasnoludami, Nekromancer, itd. itp. Można więc rozumieć Radagasta i Medveda jak ślady naprędce sklejonej konstrukcji, dodającej do neo-germańskich 'Przyjaciół Elfów' ich neo-słowiańskich braci.

Podsumowując tę część wyводу: mamy dwa słowiańskie (lub jedno słowiańskie, drugie gockie) imiona, które pojawiają się nam na wschód od Beleriandu, w Dzikich Krajach - a dokładniej, w okolicy Mrocznej Puszczy. Spróbujmy więc uściślić rzecz od strony geograficznej. Jeśli chodzi o samą *Myrkviðr*, Tolkien pożytył ją sobie z 'Saga Heiðreks konungs ins vitra', której końcówka jest rozbudowaną 'Hlōðskviða'. Na nieszczęście, dokładniejsza lokalizacja na podstawie tego tekstu nie jest możliwa (a raczej: możliwych jest wiele wersji interpretacyjnych) - Mroczna Puszcza jest miejscem, nieopodal którego rozegrała się wielka bitwa między Gotami a Hunami: *'Hris þat it mæra, er Myrkvið heita, grōf pá ina helgu, er stendr á Goðþjóðu'*.

Każdy znający choć trochę problem obecności Gotów na ziemiach Polskich czy etnogenezy Słowian, a w szczególności podłoże konfliktu autochtonistów i allochtonistów, powinien w tym momencie wskazać zupełnie inny tekst: staroangielski 'Widsið', w którym pojawiają się wydarzenia i bohaterowie sagi o Heiðreku (staroangielscy *Heaporic*, *Sifeca*, *Hliþe*, *Incgenþeow*, *Wyrnhere* odpowiadają staroislandzkim *Heiðrekr*, *Sifka*, *Hlōðr*, *Angantýr*, *Ormarr*) - co nie jest takie dziwne, 'Widsið' jest bowiem w sporej części samochwalczą (choć precyzyjną) wyliczanką słynnych ludów i ich wodzów, do których znajomości przyznaje się autor, tytułowy *Widsið* (dosłownie 'daleko-wędrujący', duchowy brat *Ælfwine Wíðlāst*). Nawiasem mówiąc, kilka tych postaci pojawia się także i w twórczości Tolkiena; a samymi zdarzeniami opisanymi w 'Saga Heiðreks konungs ins vitra' i 'Widsið'

zajmował się również Christopher Tolkien, tłumacz tego pierwszego utworu, a także autor 'Bitwy Gotów i Hunów', analizującej tytułowe wydarzenia.

Do rzeczy: w 'Widsið' nie ma Mrocznej Puszczy. Interesujący nas fragment mówi:

*Wulfhere sohte ic ond Wyrmhære; ful oft þær wig ne alæg,
þonne Hræda here heardum sweordum
ymb Wistlawudu wergan sceoldon
ealdne eþelstol Ætlan leodum.*

*Wulfhera odwiedziłem i Wyrmhærę, często tam walka nie ustawała,
kiedy Hredów wojsko twardym mieczem
obok Gotów Wiślańskich puszczy bronić musiało,
starej ojczyzny, przed wojami Attyli.*

Do bitwy dochodzi ymb Wistlawudu... co dokładnie znaczy ten wers, jest przedmiotem wieloletnich kontrowersji. Jedni twierdzą, że chodzi o wistlawudu, wistlanwudu, 'Las Wiślany', inni (jak Jacek Flisiak, którego tłumaczenie wybrałem) interpretują to jako Wistła wudu, 'Puszcze Wiślan', ale Gotów, nie Słowian. To drugie stanowisko było (i ciągle jest) zresztą odrzucane, wraz z wiarygodnością Widsið, przez większość polskich historyków z powodów ideologicznych, jako godzące w teorię odwiecznej bytności Słowian na wschód od Odry - jak widać, demon *das Weichselland, ein uralter Heimatboden der Germanen* ciągle straszy...

W każdym razie, chodzi o ziemie polskie. Czy Tolkien znał tę angielsko-islandzką zbieżność? Bez wątpienia. Czy na tej podstawie można więc utożsamiać Dzikie Kraje (czy też, precyzyjniej: obszar leżący daleko na wschód od Gór Błękitnych w Legendarium połowy lat trzydziestych) z Europą Wschodnią? To już dyskusyjne. O ile dobrze sobie przypominam, w dwóch znanych mi próbach kartograficznego rozwiązania problemu 'Środkie a Europa' (Andreas Moehna i Halbarada Dunadana), Mroczna Puszcza znalazła się właśnie na terytorium Polski...

Dlaczego jednak Tolkien zrezygnował z 'Medveda'? Tego nie wiemy... Na razie. Wyżej wzmiankowałem o dziwnej zmianie etymologii Bór ze 'wschodniej' na noldorińską, która zająć musiała gdzieś w okolicach roku 1936. Może to ślad głębszych zmian, które uczyniły w drugiej połowie lat trzydziestych cały bórrian nieaktualnym? Ostatecznie zamiast Miedźwiedzia - niedźwiedzia mamy staroangielskiego Beorna, odpowiednika staroislandzkiego Björna - czyli też niedźwiedzia, dosłownie 'brązowego'. Choć jak dobrze poszukać, to okazuje się, że 'miedźwiedź' był inspiracją dla noldorińskiego *megli* < **mad-li*, skonstruowanego zgodnie z podaną wyżej etymologią ('miód-jedzący'). Z drugiej strony, według 'Etymologii', także i sam *Beorn* ma elfickie pochodzenie: w języku Danów oznaczał tyle co 'mężczyzna'. I choć sens jest zbliżony do staroangielskiego 'niedźwiedzia' (konotacje z męstwem), to oczywiście tolkienowscy Danowie nie mają wiele wspólnego z *Gâr-Dena*, o których królów chwalebnych czynach słyszeliśmy... ich najbliższymi krewnymi byłiby raczej celtyccy *Tuatha Dé Danann*.

Kolejną zagadką jest w takim razie przetrwanie Radagasta. Znow, na razie pozostają nam tylko spekulacje: jego 'słowiańskość' nie jest aż tak ewidentna jak Miedźwiedzia, co więcej może być poddawana w wątpliwość, jeśli przyjmiemy gocki rodowód tego imienia. A jako taki, mógł sobie spokojnie mieszkać obok staroangielskiego Beorna. Nawet jeśli powyższy wywód jest fałszywy, gocki Radagais broni się samodzielnie, bez hipotetycznego ***bóriana* - wystarczy neogocka *taliska*.

Tak czy inaczej, koncepcja ta - jeśli w ogóle była żywa - umarła około roku 1945, kiedy to Alwin Lowdham wyśnił nowy język: *adûn izindi batân tâidô ayadda: îdô kâtha batîna lôkhî*... A wraz z zagubionymi ścieżkami skryło się stare Śródziemie.

Piotr „Neratin” Florek

Michał Leśniewski

RE QUID RADAGAST* CUM BOROMIR?

Kiedy sięgnąłem po esej Piotra 'Neratina' Florka, opublikowany 9 lipca 2003 roku, w *Simbelmyne* on-line (<http://galaxy.uci.agh.edu.pl/~evermind/sn/sn.htm>), miałem nadzieję, że wreszcie pojawił się w polskim środowisku tolkienologicznym sensowny tekst o słowiańskich inspiracjach w dziełach Tolkiena. Nadzieje były tym większe, że zapowiedź zamieszczona przez redaktorów Niezapominki, była zachęcająca. Tym większe jednak było moje rozczarowanie. Nawet nie dlatego, że uważam ten tekst za słaby, bo takie stwierdzenie byłoby przesadą, ale przede wszystkim, pozostawiający wrażenie niedosytu.

Ale po kolei. Zacząć należy od tego, że od dawna istniało zapotrzebowanie na tego rodzaju tekst. Za dziwne należy uznać, że nikt w Polsce nie spróbował do tej pory na poważnie podjąć tematu słowiańskich wątków i inspiracji w dziełach Tolkiena. I przy wszystkich uwagach krytycznych, które pojawia się później, tym większa chwała dla autora, że podjął tą ciekawą i ciągle mało zbadaną tematykę¹.

Analizując problem autor koncentruje się na kwestiach lingwistycznych. Słusznie jednak nie zdecydował się na powtórzenie metody przyjętej przez Harri Perälä w jego tekście porównującym queny'ę i fiński, który skupia się na porównaniach struktur gramatycznych i leksykalnych². Z oczywistych względów w tym wypadku byłoby to mało sensowne, biorąc pod uwagę, iż nie ma poświadczanego, odrębnego języka tolkienowskiego bazującego na którymkolwiek z języków słowiańskich, a ewentualne zapożyczone słownictwo (jeżeli w ogóle takowe istnieje) jest bardzo rozproszone³.

Początek tekstu jest obiecujący i interesujący. Umieszczone tam twierdzenia nie są być może wielką nowością, ale warte są podkreślenia i uwypuklenia. Autor słusznie wskazuje i podkreśla, że jedną z cech charakterystycznych tolkienowskiego świata przedstawionego, i to niezależnie od okresu twórczego, jest zróżnicowanie charakteru, czy raczej właściwości geograficznych stron świata⁴. Zachód jest miejscem odejścia, Wschód jest miejscem narodzin. Choć warto pamiętać, że mamy od tej reguły jeden istotny wyjątek w postaci Krasnoludów, które w późnych tekstach budzą się na północy i to na wielkich przestrzeniach rozciągających się od gór Ered Luin na zachodzie po Orocarni na wschodzie⁵. Ale zostawmy Krasnoludy w spokoju, nie one są tematem tekstu Piotra Florka.

Są nim natomiast Ludzie (*Atani*), którzy, jak słusznie napisał, budzą się, tak jak Elfy na wschodzie Śródziemia. Ktoś mógłby powiedzieć, że to truizm, fakt dobrze znany każdemu kto przeczytał chociażby *Silmarilliona*. Przy okazji jednak, autor zwraca uwagę na istotną kwestię. Otóż czy to z rozmysłem, czy też przypadkiem, ukazuje, że Tolkiena zapożycza koncepcje o Wschodzie, jako miejscu narodzin, nie tyle z mitologii ludów północy, co z obowiązujących, w czasie gdy tworzył swoje legendarium, teorii naukowych. W tym konkretnym przypadku, dotyczących pochodzenia ludów indoeuropejskich. Wątek ten należy uznać za ważny, gdyż często specjaliści od Studiów Tolkienowskich, koncentrując się na mitologicznych korzeniach kreacji, niedostatecznie doceniają naukowe inspiracje człowieka, który w pierwszym rzędzie był przecież naukowcem.

¹ Do wyjątków w skali światowej należy artykuł Roberta Orra, *Some Slavic Echoes in J.R.R. Tolkien's Middle-earth*, „Germano-Slavica. A Canadian Journal of Germanic and Slavic Comparative and Interdisciplinary Studies”, t.VIII, 1994, nr.2, s.23-28

² Harri Perälä, *Are High Elves Finno-Ugric*, http://www.sci.fi/~alboin/finn_que.htm, 22.09.2003, s.4-12

³ Próbuje to robić w swoim tekście Robert Orr, ale z raczej miernym skutkiem, biorąc pod uwagę, że większość rozważanych przez niego nazw, nie jest w oczywisty i jednoznaczny sposób pochodzenia słowiańskiego, a Tolkien w większości z tych przypadków wskazuje na źródło zapożyczenia. Zob. R.Orr, *Some Slavic Echoes in J.R.R. Tolkien's Middle-earth*, „Germano-Slavica”, t.VIII, 1994, nr.2, s.24-27

⁴ Autor używa stosowanego głównie w naukach fizycznych i mineralogii, terminu *anizotropia*. Dla nie znających go, anizotropia to: „cecha charakterystyczna niektórych ciał, głównie krystalicznych, polegająca na tym, że wykazują one różne właściwości fizyczne w różnych kierunkach.” Zob. *Słownik Języka Polskiego*, (red.) Mieczysław Szymczak, t.I, Warszawa, 1994, s.57

⁵ Zob. J.R.R.Tolkien, *Of Dwarves and Men*, [w:] *The History of Middle-earth*, t.XII, *The Peoples of Middle-earth*, (reds.) Frank R.Williamson, Christopher R.Tolkien, Boston, New York 1996, s.301 i przyp.24 i 25, s.322-323; Co prawda Góry Wschodu, czyli Orocarni nie są wymienione z nazwy, ale Tolkien napisał: „The other two places were eastward, at distances as great or greater than that between the Blue Mountains and Gundabad:...” , tamże, s.301

Piotr Florek pokrótce prezentuje jak rośnie rola Ludzi w legendarium i jak Tolkien rozbudowuje ich historię, rezygnując, wraz z zarzuceniem formuły 'Księgi Zaginionych Opowieści, z bezpośrednich odwołań do rzeczywistej Historii i ten fragment stanowi bezpośredni wstęp do właściwych rozważań na temat ewentualnych wątków czy inspiracji słowiańskich w tekstach Tolkiena.

Zgodnie z sugestią zawartą w tytule autor koncentruje się na dwóch postaciach, a dokładniej na dwóch imionach, które automatycznie kojarzą się nam ze słowiańszczyzną - *Boromira* i *Radagasta*. Czy słusznie nam się kojarzą? A to już zupełnie inna sprawa. W rozważaniach podjętych przez autora, przy okazji omawiania *casusu Radagasta* pojawił się jeszcze jeden, kto wie czy nie najbardziej interesujący w całym tekście wątek słowiański, wątek *Bëorna*. Dokładnie tak, nie zaszła żadna pomyłka, właśnie *Bëorna*. Wszyscy, którzy czytali tekst Piotra „Neratina” Florka, zapewne już się domyślają o co chodzi. Pozostałych jeszcze chwilę potrzymam w niepewności.

Pierwszy na warsztat poszedł *Boromir*, ale żeby nie było nieporozumień, nie jest to Ten Boromir, ukochany syn i dziedzic Denethora, jeden z dziewięciu uczestników wyprawy Froda. Nie, interesujący nas Boromir nie jest nawet Edainem. Jest Easterlingiem, synem Bóra wiernego sojusznika Maedhrosa¹. I wybór nie był bynajmniej przypadkowy i co najważniejsze należy go uznać za trafny, bo dotyczący jednego z najdziwniejszych ludów w *Silmarillionie* – dobrych (czytaj wiernych) Easterlingów.

Powtarzając, za autorem pytanie: „Czy *Boromir* jest ‘słowiański’?” Trzeba stwierdzić, że odpowiedź na nie jest prosta. Autor też jej wyraźnie nie udziela. Z jednej strony pisze, że: „..., podobieństwo do Władymira i jemu podobnych jest oczywiste,...”, ale zaraz też słusznie zwraca uwagę, że podobieństwo, wynika z podobieństwa przyrostka *-mir*, a nie rdzenia tego imienia *Bor-*. A przecież to rdzeń, w tym wypadku imię *Bor* (w późniejszych wersjach - *Bór*) ojca musiał być wcześniej. Ale tu właśnie pojawia się pierwsza wątpliwość, otóż kiedy zajrzemy do *Etymologii*, okaże się, że *mir*, nie jest jedynie końcówką, ale może być także rdzeniem², a w tej sytuacji kolejność pojawiania się rdzeni *bor* i *mir* nie jest bynajmniej oczywista. Zależy to jeszcze od charakteru wymienionych tu imion, ale o tym później. Pojawia się bowiem szereg innych wątpliwości.

Po pierwsze cały wywód dotyczący *Boromira*, grzeszy daleko idącą skrótowością i powierzchownością, oraz zlekceważeniem możliwości istnienia innych niż słowiańska inspiracji. Autor zwracając słusznie uwagę, na znaczenie końcówki *-mir*, dla rzekomej słowiańskości *Boromira*, nie zwraca uwagi, że inne, później się pojawiające, tolkienowskie imiona o tej końcówce, jak chociażby Artamir czy Faramir, nie budzą już skojarzeń ze Słowiańszczyzną, a przynajmniej nie są one tak silne. Dlaczego? Bo, o czym już nie napisał, końcówka *-mir* (z obocznością *-mer*), bynajmniej nie musi być słowiańskiej proveniencji. Występowała także w językach starogermańskich, zwłaszcza wschodniogermańskich, np. gockim czy wandaliskim, a przykładem tego jest szereg imion własnych poświadczonych w źródłach z epoki, jak np.: Filimer, Thiudimer, Valamir, Vidimer³. Co więcej, podobnie jak w tolkienowskich 'Etymologiach' *-mir* występowało w ówczesnych języka germańskich także jako rdzeń *mir-*, czego przykładem jest imię jednego ze swewskich władców północno-zachodniej części Płw. Iberyjskiego - Mirona (prawda jak swojsko brzmi?)⁴. Nie można wreszcie zapominać o staro-islandzkich sagach, w których pojawia się olbrzym o dźwięcznym imieniu Gymir⁵. Biorąc pod uwagę powyższe przykłady, oraz fakt jak bardzo młody Tolkien był zafascynowany gockim, a także to że do końca swych dni czuł do tego języka duży sentyment, trudno nie dojść do wniosku, że inspiracja tym językiem, jest o wiele bardziej prawdopodobna od inspiracji językami słowiańskimi, które jak sam przyznawał znał raczej słabo⁶.

¹ Później Tolkien zmienił jego imię na *Borlach*. Zob. J.R.R.Tolkien, *The Later Quenta Silmarillion*, [w:] *The History of the Middle-earth*, t.XI *The War of the Jewels* (red.) Christopher R.Tolkien, London 2002, s.240

² J.R.R.Tolkien, *The Etymologies*, [w:] *The History of Middle-earth*, t.V *The Lost Road*, (red.) Christopher Tolkien, London 1989, s.373

³ Zob. Jordanes, *The Gothic History*, (red.) Charles Ch.Mierow, Cambridge, New York 1960, par.25-28 i 252-271; Imiona o końcówce *-mir (-mer)* pojawiają się nie tylko wśród Gotów, ale także wśród Franków, np.: Chlodomer, Rychimer, Teodomer, zob. Grzegorz z Tours, *Historie. Historia Franków*, Kraków 2002, Ks.II, par. 9, 29; Ks.III, par. 1, 6, 17, 31; Ks.IV, par. 22, 25; Ks.V, par. 17, 18

⁴ Zob. Grzegorz z Tours, *Historie. Historia Franków*, Ks.V, par.41, Ks.VI, par.43

⁵ Zob. J.R.R.Tolkien, *O baśniach*, [w:] tenże, *Drzewo i liść oraz Mythopoeia*, Poznań 1998, s.35

⁶ Na temat fascynacji Tolkiena językiem gockim zob. Humphrey Carpenter, *J.R.R.Tolkien. A Biography*, London 2002, s.58, 81-82. Zob., też Reikeihardus Libainleiks (Ryszard Derdziński), *Ruginawaldus Dwalakôneis, Goci, Diabły i Poezja*, „Simbelmynë”, nr.6, 1998, s.10-18. W kwestii znajomości języków słowiańskich, zob. np. J.R.R.Tolkien to Robert Murray, 2 December 1953, *The Letters of J.R.R.Tolkien*, (reds.) Humphrey Carpenter and Christopher Tolkien, London 1995, nr.142, s.173

Autor, jak już napisałem, nie rozwija jednak wątku zewnętrznej inspiracji *Boromira*. Przeciwnie, obiecująco zapowiadający się wywód, zostaje przerwany i spuentowany, stwierdzeniem, że „...jeden wyjątek nie tworzy reguły.” I nie wiemy, czy autor akceptuje słowiańskie pochodzenie tego imienia, czy nie. Dowiadujemy się za to, że to nie ma większego znaczenia, gdyż przecież Tolkien w ‘*Etymologiach*’ podaje etymologię imienia Boromir, jako elficką, a dokładniej noldorińską.

„Boromir jest starym N[oldorińskim] imieniem, o starodawnym pochodzeniu, noszonym także przez Gnomy.”¹

Świetnie, tylko co to ma do rzeczy? W jaki sposób ma to wyjaśniać zewnętrzne zapożyczenie? Tego nie wiadomo. Autor owszem wyjaśnia wewnętrzne pochodzenie tego imienia, ale nie zewnętrzną inspirację.

Piotr Florek sugeruje, że według *Etymologii* synowie Bóra, nosili noldorińskie imiona. Tyle, że to nie jest wcale oczywiste, czy były to ich własne imiona. Czytając bowiem *Etymologie* dowiadujemy się, że imiona *Ulfang*, *Uldor*, *Ulfast*, *Ulwarth*, również są pochodzenia noldorińskiego², a przecież trudno uznać by ci osobnicy, jako zdrajcy i współwinni klęski w *Nirnaeth Arnoediad*, zasłużyli na zaszczyt noszenia elfickich imion. Czy to niekonsekwencja? Nie!. To po prostu nie są ich własne imiona, a jedynie miana nadane im przez Elfy i, jak się wydaje, podobnie może być w przypadku Bóra i jego synów. Tak na prawdę, nie wiemy, czy imię Boromir było imieniem własnym syna Bóra, czy jedynie elfickim mianem, pod którym miał przejść do historii³. A w takiej sytuacji, wcześniej wspomniana wątpliwość Neratina, co do kolejności zaistnienia, wewnątrz świata przedstawionego, rdzenia *bor-* i końcówki *-mir* jest bezpodstawna. Bowiem, jak wyraźnie jest napisane w *Etymologiach*, jest to imię starodawne, o wiele wyprzedzające pojawienie się Easterlingów w Beleriandzie⁴.

Czytając ten pobieżny i niekonsekwentny wywód na temat pochodzenia imienia – *Boromir*, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że miał on na celu jedynie danie autorowi pretekstu do podjęcia rozważań zupełnie innej natury. Rozważań na temat hipotetycznego systemu języków tolkienowskich, który miałby zaistnieć w tej fazie jego twórczości.

Same rozważania są ciekawe i inspirujące. Autor słusznie wskazuje, że w latach trzydziestych istnieje jeszcze genetyczny i wewnętrzny związek między językami ludzkimi w świecie Tolkiena, a ich zewnętrznymi inspiracjami. Języki te, a dokładniej języki pokrewne *talisce**, są genetycznie spokrewnione z językami germańskimi i faktycznie z punktu widzenia *Lhammas* i *Quenta Silmarillion* można je uznać, za języki protogermańskie⁵. Zwraca uwagę, że jest prawdopodobne, iż w ramach tego hipotetycznego systemu, na zasadzie analogii do *taliski* i pokrewnych jej języków, język ludu Bóra mógłby być quasi-prasłowiańskim, czy raczej protosłowiańskim. Oczywiście mamy do czynienia ze spekulacjami, ale niewątpliwie ciekawymi. Szkoda tylko, że autor ponownie nie podjął trudu większego zagłębienia się w problematykę. Podaje cytaty z *Lhammas*, gdzie w przeciwieństwie do *Etymologies*, imiona własne przywódców Easterlingów, w tym Bora, są imionami w ich rodzimych językach:

„...Smagły lud Bora i Uldora przekłętego nie należał do tej rasy. Posługiwali się inną mową, zaginioną bez śladu innego niż imiona tych ludzi.”⁶

Jeżeli tak, i jeżeli tekst z *Lhammas* ma być podstawą do sugerowania istnienia w świecie tolkienowskim hipotetycznego języka protosłowiańskiego, to aż dziwi brak zamieszczenia etymologii słowa *bor* (*bór*), które jest wspólne dla wszystkich języków słowiańskich, w których ma zbliżone znaczenie, a jego poświadczenia w źródłach pisanych znajdujemy od najpóźniej XIII wieku⁷.

¹ J.R.R.Tolkien, *The Etymologies*, s.353

² tamże, s.396

³ Tak naprawdę ‘*Etymologie*’ sugerują raczej to drugie. Zob. tamże, s.353, 396; Zresztą podobny zabieg został przeprowadzony w przypadku Bëora, zob. J.R.R.Tolkien, *Quenta Silmarillion*, [w:] *The Lost Road*, s.275 i 279, zob. też, tenże, *The Silmarillion*, (red.) Ch.Tolkien, London 1999, s.165

⁴ Zob. J.R.R.Tolkien, *The Etymologies*, s. 353

* *Taliska* – wg *The Lhammas* pierwotny język ludów Bëora, Haletha i Hádora jeszcze przed końcem I Ery miał wyjść z użycia na rzecz noldorinu. Zob. J.R.R.Tolkien, *The Lhammas*, s.179. Istnieje gramatyka historyczna tego języka, niestety do tej pory nie została opublikowana, zob., tamże, s.192

⁵ Zob. tamże., s.179; J.R.R.Tolkien, *Quenta Silmarillion*, [w:] tamże, s.279

⁶ J.R.R.Tolkien, *The Lhammas*, s.179 cyt. za P.Florek, *Quid Radagast cum Bormir*, s.3

⁷ Zob. *Słownik Języka Polskiego*, (red.) Samuel B.Linde, t.I, Lwów 1854, s.147; zob. także, *Słownik Staropolski*, (red.) Stanisław Urbańczyk, t.I, zesz.3, Warszawa 1954, s.143-144

Problem z tym, że jeżeli nawet taki system istniał, to jak napisał Piotr Florek, wraz z *Etymologiami* zaczął odchodzić w przeszłość. Imiona i nazwy własne w językach ludzi schodzą z pierwszego planu. Okazuje się, że wszystkie, czy prawie wszystkie, przekazane w *Legendarium*, imiona są faktycznie pochodzenia noldorińskiego, a to utrudnia rekonstrukcję pełnego pejzażu drugo- i trzeciorzędnych języków świata przedstawionego, w tym także pod względem zewnętrznych inspiracji. Sam autor zwraca uwagę, że domniemany *bórian*, jeżeliby nawet zaistniał, ograniczyłby się zapewne do zasobu kilkudziesięciu słów, głównie imion i nazw własnych. A to bardzo utrudnia analizę, chyba, że dysponujemy jasnymi i niepodważalnymi stwierdzeniami J.R.R.Tolkiena, co do zewnętrznego pochodzenia danego słowa. Mamy bowiem do czynienia z sytuacją, w której wiele archaicznych form, które zanikły w językach germańskich, przetrwało właśnie w językach słowiańskich. Dobrym przykładem tego może być podobieństwo fonetyczne i znaczeniowe słowa *merkw-* (O.E., O.S., O.N.) *mirce-* (O.E.) do naszego *mrok*, czy rosyjskiego *mrak/morok*¹. Gdybyśmy nie dysponowali wyjaśnieniem autorstwa samego Tolkiena podejrzewam, że doszukiwanie się słowiańskich korzeni nazwy Mirkwood, zwłaszcza przedrostka *Mirk-* byłoby dość nagminne.

Tak więc śledztwo lingwistyczne niewiele nam w tym wypadku daje, gdyż mamy o wiele za mało danych, a *bórian* jest niestety tylko i wyłącznie spekulacją Piotra Florka, przyznaje ciekawą, prawdopodobną, ale jednak tylko spekulacją.

Mimo to uważam, że autor słusznie koncentruje się na Ludzie Bóra. W na pierwszy rzut oka jasnej, pozornie dualistycznej konstrukcji, Lud ten zdaje się być anomalią. W świecie, gdzie Easterlingowie zdają się zawsze stać po stronie zła (choć może nie zawsze świadomie), mamy oto dobrych i wiernych Easterlingów, którzy do końca walczą i giną po stronie Eldarów i Edainów. Skąd ten pomysł i dlaczego pojawia się tak wcześnie? Co jeszcze odróżnia ich od innych Easterlingów? Więcej, choć też niewiele, znajdziemy w późniejszych tekstach Tolkiena, gdzie się okaże, że od niego wywodzili się Ludzie zamieszkujący północny Eriador, ale przede wszystkim, że Lud Bóra: „... był szlachetnym ludem rolników” (tłum. – M.L.)². Warto zwrócić uwagę na podkreślenie faktu, że głównym zajęciem Ludu Bóra było rolnictwo. Dla Europejczyków pokolenia Tolkiena, koczownictwo było niemalże synonimem barbarzyństwa, tylko ludy rolnicze miały potencjał stania się cywilizowanymi. Co to ma wspólnego ze Słowianami? Pośród morza ludów wędrujących ze wschodu, w Wiekach Ciemnych już po upadku na zachodzie *Imperium Romanum*, tylko dla jednej grupy rolnictwo było podstawowym zajęciem – dla Słowian. Jeżeli jeszcze połączymy to z rdzeniem *bor-* (*bór-*), który znajdziemy też w językach słowiańskich, to poszlaka staje się silniejsza. Oczywiście nie zmienia to faktu, że są one nikłe i wielce spekulatywne, ale tak na prawdę wszelkie poszukiwania słowiańskich inspiracji bazują na niejednoznacznych poszlakach i domniemaniach.

Kolejnym przedmiotem analizy jest *Radagast*. W przeciwieństwie do *Boromira*, ten *casus* został opracowany o wiele staranniej. W przeciwieństwie do Roberta Orra, który słowiańskość *Radagasta* przyjmuje za oczywistą i nie podlegający wątpliwości³, P.Florek jest znacznie ostrożniejszy, i słusznie. Oczywiście możliwa jest w tym względzie słowiańska inspiracja o której pisze Orr, czy wspomina Douglas A.Anderson w *Annotated Hobbit*⁴. Tolkien mógł znać, z pierwszej lub drugiej ręki przekaz Adama z Bremy o słowiańskim bóstwie Redigaście z Radogoszczy głównego grodu plemienia Redarów i całego Związku Lucickiego⁵. Równie możliwa jest jednak, o czym autor napisał, inna – germańska czy wręcz gocka inspiracja tego imienia. *Nota bene* o tej możliwości wspomina również D.A.Anderson. Według tej wersji, pierwowzorem naszego *Radagasta* mógłby być Radagaist, najprawdopodobniej Got, przywódca nieudanej wyprawy na Italię na przełomie lat 405/406⁶. I podobnie jak w przypadku *Boromira*, warto pamiętać o fascynacji Tolkiena Gotami i ich językiem, by stwierdzić, że ta inspiracja jest bardzo prawdopodobna. W tym przypadku, trudno jednak zlekceważyć argumenty przemawiające za słowiańskością *Radagasta*.

¹ Zobacz ten i inne przykłady w R.Orr, *Some Slavic Echoes (...)*, s.24-27. Poza przykładami tam wymienionymi, wystarczy przypomnieć polskie *miód*, rosyjskie *med*, norweskie *mjød*, czy angielskie *mead*.

² Zob., J.R.R.Tolkien, *The Grey Annals*, [w:] *The History of Middle-earth*, t.XI *The War of the Jewels*, London 2002, s.61 i 64

³ R.Orr, op.cit., s.23

⁴ Douglas A.Anderson, *The Annotated Hobbit. Revised and Expanded Edition*, London 2003, s.167

⁵ I nie ma w tym momencie większego znaczenia, czy Adam z Bremy się myli używając nazwy Radogost, czy nie, co zresztą wcale nie jest takie oczywiste, jak sugeruje Piotr Florek. Zob. *Kronika Thiethmara*, (red.) Marian Z.Jedlicki, Kraków 2002, przyp.119, s.337

⁶ D.A.Anderson, *The Annotated Hobbit (...)*, s.167; warto też wspomnieć, że imiona o końcówce *-gast*, *-geist*, nie są niczym niespotykanym w świecie germańskim, vide wódz frankijski Arbogast. Zob. Grzegorz z Tours, *Historia ...*, Ks.II, par.9

W takiej sytuacji pozostaje nam odpowiedzieć na pytanie, które pochodzenie Radagasta słowiańskie, czy germańskie (gockie?) lepiej pasuje do fikcyjnego środowiska w którym ma funkcjonować. I ta problematyka zajmuje autorowi najwięcej miejsca. Słusznie zadaje pytanie po co w ogóle ta postać pojawia się w *Hobbicie*? To nie jest zapożyczenie z Legendarium, a jej wątek zostanie rozbudowany dopiero później przy okazji Władcy Pierścieni i jeszcze późniejszych tekstów, takich jak przede wszystkim *The Istari*. Czyżby więc jej pojawienie stanowiło przedsmak dalszego ciągu? Tego oczywiście nie możemy być pewni, przynajmniej dopóki nie uzyskamy dostępu do pełnej korespondencji autora i jego dzienników, a przynajmniej póty nie zostanie opublikowana od dawna zapowiadane *The History of The Hobbit*¹.

Aby odpowiedzieć na pytanie, która inspiracja imienia Radagast lepiej pasuje do fikcyjnego środowiska, musimy wyjść poza *Hobbita*, a to z prostego powodu, nie dostarcza nam wystarczającej ilości informacji. W ogóle pod względem zarysu tła akcji *Hobbit* jest raczej ubogi i niezbyt wiele daje się z niego wycisnąć. Piotr Florek decyduje się więc na sięgnięcie do geografii Śródziemia i jej porównanie z rzeczywistą geografą Europy. Kluczem zaś do odszyfrowania geograficznych paraleli jest położenie geograficzne Mrocznej Puszczy (Mirkwood). Jak pisze sam Tolkien nazwa Mrocznej Puszczy została zaczerpnięta z wczesnogermańskich opowieści o puszczy stanowiącej granicę między Gotami i Hunami². Piotr Florek rozwija ten wątek w oparciu o *The Saga of King Heidrek the Wise* i anglosaski poemat *Widsith*. Wskazuje, że najbardziej prawdopodobnym położeniem historycznej *mirkiwudu* (Mrocznej Puszczy), byłyby obszary nadwiślańskie. Nie zamierzam specjalnie kwestionować tych ustaleń, choć według posiadanych przekazów, a przede wszystkim Jordanesa, takie starcie miało raczej miejsce dalej na wschód od ziem polskich, na obszarach naddnieprzańskich³. Z drugiej strony Andreas Moehn nakładając mapę Śródziemia na mapę Europy umiejscawia Mroczną Puszczę między Odra i Łabą⁴. Tak na prawdę jednak, ma to minimalne znaczenie, gdyż nie ma wątpliwości, że ziemie dzisiejszej Polski, a tym bardziej ziemie między Odra i Łabą, tak dla Tolkiena, jak i dla większości jego angielskich kolegów – historyków późnego antyku i wczesnego średniowiecza, były domeną ludów germańskich. I nie trzeba w tym względzie odwoływać się do polskich sporów między neo-autochtonistami i allochtonistami. Tym bardziej, że wątpliwe jest by spór ten w jakikolwiek sposób wpływał na inspiracje Tolkiena. Szczerze mówiąc, wątpię by poza odległymi jego echem, wieści o nim do Tolkiena w ogóle docierały. Tak więc zamiast rozpisywać się na temat fobii polskich historyków i archeologów, wystarczyło zajrzeć do pierwszego z brzegu opracowania angielskiego z lat dwudziestych czy trzydziestych, a dotyczącego historii ziem polskich u schyłku starożytności i w początkach średniowiecza, by stwierdzić, że olbrzymia większość z brytyjskich historyków uważała ziemie nad Wisłą, za ojczyznę ludów germańskich⁵. To zaś przemawiałoby za gocką proveniencją Radagasta.

Kolejne argumenty znajdziemy wewnątrz dzieł samego Tolkiena, w jego świecie przedstawionym, gdzie mamy zawarte poszlaki, co do możliwych inspiracji imienia *Radagast*. Otóż według *The Istari*, imię Radagasta pochodziło z adúnaickiego (języka dawnego Númenoru) i oznaczało 'opiekuna zwierząt'⁶. Zaraz, zaraz ktoś powie, przecież akcja *Hobbita* dzieje się przed wyśnieniem przez Alwina Lowdhama, nowego języka. W świecie *Hobbita* z 1937 roku nie ma adúnaickiego. To oczywiście prawda, ale wiemy jaki język został zastąpiony przez adúnaicki – protogocka *taliska*. A jeżeli tak to oznaczałoby to, że gocka proveniencja *Radagasta* jest bardziej prawdopodobna. Pojawia się jednak wątpliwość, czy wolno nam przeprowadzić taki zabieg. Moim zdaniem tak. *Taliska* jest językiem Edainów, którzy przybyli w czasie I Ery do Beleriandu. Podobnie adúnaic jest językiem Ludu Hadora, a Lud Bëora posługuje się pokrewnym językiem. Widać wyraźną symetrię. Nowy system zastępuje dotychczasowy. To widać wyraźniej na przykładzie języków pokrewnych talisce, a później adúnaicowi, w tym języków ludzi z Doliny Anduiny. Jak podaje Dodatek F, do *Władcy Pierścieni*:

„Większość ludzi z północnych terenów krain Zachodu wywodziła się od Edainów z Pierwszej Ery, lub była z nimi blisko spokrewniona. Ich języki były więc spokrewnione adúnaickim, a niektóre zachowały podobieństwo do Wspólnej Mowy. Do tego rodzaju, należały języki ludów zamieszkujących ziemie w

¹ Oczywiście istnieje też możliwość, że powody pojawienia się w *Hobbicie* Radagasta nie zostaną wyjaśnione. Możliwe też, że nie znajdziemy takiego wyjaśnienia także w materiałach archiwalnych. Pozostaje nam tylko mieć nadzieję.

² J.R.R. Tolkien to Michael G. Tolkien, 29 July 1966, *The Letters* (...), nr.289, s.369-370

³ Zob. Jordanes, *The Gothic History*, par.129-130, s.87-88

⁴ Zob. http://people.wiesbaden.netsurf.de/~lalaith/Tolkien/M-e_Euro.jpg, 1.10.2003

⁵ Zob. np. *The Cambridge Medieval History*, (red.) H.M.Gwatkin, J.P.Whitey, t.II Cambridge 1957 (przedruk wydania z 1926), s.418-458, zwł. s.430-440

⁶ J.R.R. Tolkien, *The Istari*, [w:] *Unfinished Tales of Númenor and Middle-earth*, London, Boston 1986, s.390

górnymi biegu Anduiny: Beorningów i Leśnych Ludzi z zachodniej części Mrocznej Puszczy; a także, dalej na północ i wschód Ludzie znad Długiego Jeziora i z Dali.” (tłum. – M.L.)¹.

Języki tych ludów są w finalnej wersji Władcy Pierścieni, są pokrewne adûnaickiemu i autor tłumaczy je następująco: język Northmenów => gocki, język Rohirrimów => anglosaski, język Ludzi z Dali i znad Długiego Jeziora => staro-skandynawski (staro-nordycki)². Tymczasem we wcześniejszej wersji, sprzed powstania nowego systemu języków mamy wprost zapisane:

„Język Shire'u = współczesny angielski
Język Ludzi z Dali = Nordycki (używany przez Krasnoludy z tego regionu)
Język Rohirrimów = anglosaski.” (tłum. M.L.)³

Ten fragment jasno wskazuje, że jeszcze przed powstaniem koncepcji adûnaickiego, jako prajęzyka Edainów, nastąpiło utożsamienie języków ludów edainickich Doliny Anduiny, z językami germańskimi. Zresztą jest to zgodne z wzmianką z *Lhammas*, sugerującą bezpośrednie związki, a wręcz pochodzenie współczesnych Aelfwine języków germańskich od *taliski* i pokrewnych jej języków ludów mieszkających na wschód od Ered Lindon⁴. To wszystko są kolejne poszlaki skłaniające do odrzucenia słowiańskiej inspiracji *Radagasta*. A dokładniej można by je uznać za decydujące gdyby nie dwie wątpliwości. Jedna z nich wynika z poniższego cytatu:

„Radagast imię z języku ludzi (z Doliny Anduiny) – obecnie o niejasnym znaczeniu.” (tłum. M.L.)⁵

Biorąc pod uwagę powyżej wspomniane cytaty i stwierdzenia samego Tolkiena, wskazujące, że ludność Doliny Anduiny pochodziła od Edainów z Rhovanionu (Northmenów) i była spokrewniona z Rohirrimami, powyższa konstatacja jest co najmniej dziwna. Język ludzi z Doliny Anduiny, miał być przecież zbliżony do języka Rohirrimów, nie powinno więc być problemów z jego rozumieniem, czy tłumaczeniem. Może to więc sugerować, że Tolkien zmienił koncepcję pochodzenia imienia *Radagast* z germańskiej (gockiej) na słowiańską. Być może, to jego przyjaciel prof. Przemysław Mroczkowski, polski anglista i mediawista uświadomił Tolkienowi podobieństwo imienia czarodzieja Radagasta do słowiańskiego Redigasta⁶? I Tolkien postanowił to wykorzystać.

Oczywiście nie możemy być tego pewni, przynajmniej dopóki nie otrzymamy dostępu do większego zasobu korespondencji Tolkiena, lub jego dzienników, być może jakieś odpowiedzi uzyskamy po opublikowaniu *The History of 'Hobbit'*, jednakże ten wątek wart jest przynajmniej rozważenia.

Druga wątpliwość pojawia się w tekście Neratina i związana jest z pierwotnym brzmieniem imienia Bëorna – *Medwed*. W tej konkretnej sytuacji słowiańskie (konkretnie rosyjskie) pochodzenie imienia, nie budzi najmniejszych wątpliwości. Obecność osobnika o takim imieniu, może nam sugerować, że teoretycznie, pośród quasi-germańskich mieszkańców Doliny Anduiny, znajdowali się także quasi-słowiańscy sąsiedzi.

Tylko skąd Neratin wziął naszego *Medweda*. Na próżno go szukać w *Hobbicie*, *Władcy Pierścieni*, czy najpopularniejszych kompendiach tolkienowskich. A autor nie raczył wskazać źródła swej informacji, równie dobrze mógłby to być sufit w jego pokoju. W pierwszej chwili byłbym nawet gotów uwierzyć, że otrzymał ją z Marquette University w Wisconsin. Prawda jest jednak bardziej trywialna, źródłem jego informacji, bezpośrednio lub pośrednio, był *The Annotated Hobbit*, gdzie we wstępie Douglas A. Anderson pokrótce przedstawia fazy

¹ J.R.R. Tolkien, *Lord of the Rings*, (one volume edition), Boston, New York 1994, Appendix F, s.1103; o pokrewieństwie ludów Doliny Anduiny z Rohirrimami zob., tamże, s.420 i Appendix A, s.103; O ich pokrewieństwie z Dûnedainami zob. np. J.R.R. Tolkien, *Cirion and Eorl and the Friendship of Gondor and Rohan*, [w:] *Unfinished Tales*, s.288 i przyp.4, s.310; zob. też J.R.R. Tolkien, *The Making of Appendix A*, [w:], *The Peoples of Middle-earth*, Boston, New York 1996, s.258

² R.Derdziński, *Ruginawaldus Dwalakóneis*, ..., s.16-17; zob. J.R.R. Tolkien to Naomi Mitchinson, 25 April 1954, *The Letters of J.R.R. Tolkien*, nr.144, s.175; zob. też J.R.R. Tolkien, *The Lord of the Rings*, Appendix F, s.1110

³ Cyt., za J.R.R. Tolkien, *The Appendix on Languages*, [w:] *The Peoples of Middle-earth*, s.70

⁴ Zob. J.R.R. Tolkien, *The Lhammas*, s.179

⁵ Zob. J.R.R. Tolkien, *The Istari*, przyp.4, s.401; zob. też, tenże, *The Last Writings*, [w:] *The Peoples of Middle-earth*, s.384

⁶ Na temat postaci prof. Przemysława Mroczkowskiego pisał, Dariusz Piwowarczyk. Zob. tenże., *Opowieść o dwóch mediewistach – profesor Tolkien i profesor Mroczkowski*, „Simbelmynë” (on-line), <http://galaxy.uci.agh.edu.pl/~evermind/sn/sn.htm>

powstawania *Hobbita* w tym zmiany imion głównych i niektórych pobocznych postaci książki¹. Zresztą to nie jest pierwszy raz, kiedy w tekście autor podaje istotne informacje nie wskazując na źródło ich pochodzenia. Wcześniej podaje nazwy domniemanych języków pokrewnych *talisce*, czyli *hventi* i *mork*. Podobnie nie raczył podać skąd je wziął, co jest tym bardziej „interesujące”, że w przypadku jednego z języków, czyli *mork*, mamy prawo podejrzewać, że język ten jest konfabulacją „źródła” z którego Piotr Florek czerpał swe informacje, tak przynajmniej twierdzi znany lingwista tolkienowski Carl F. Hostetter².

Wracając jednak do samej postaci, niewątpliwie jej zaistnienie powinno wzbudzić zainteresowanie poszukiwaczy słowiańskich wątków w utworach Tolkiena. Nie sposób bowiem się nie zgodzić z twierdzeniem autora, że już na etapie *Hobbita* następuje utożsamienie świata Hobbitów i Legendarium tolkienowskiego, że zapożyczenia nie są tylko przypadkowe³, ba ja posunąłbym się nawet do twierdzenia, że historia Trzeciej Ery, którą poznajemy później we *Władcy Pierścieni*, zaczyna rodzić się właśnie na etapie tworzenia *Hobbita*, w którym znajdujemy nie tylko aluzje do wydarzeń z I Ery, ale także do wydarzeń z III Ery (np. wojny Krasnoludów z Orkami). Pytanie jednak czy *Medwed* jest związany ze światem legendarium czy też nie?

Zgadzam się z autorem, że etymologia słowa *Medwed*/Niedźwiedź, jakże podobna do etymologii ukochanego przez Tolkiena *Beowulfa* i jako to określa fonestetyka, były kluczem do zamieszczenia tego imienia. Pozostaje jednak fakt, że ostatecznie, w fazie C tworzenia *Hobbita*, *Medwed* zostaje zastąpiony przez *Bëorna*⁴. Moim zdaniem jego zniknięcie wiąże się właśnie z procesem dostosowywania *Hobbita* do Legendarium. *Medwed* pojawia się na podobnej zasadzie, jak imiona dwóch misiów: *Paksu* i *Valkotukka*, w *Listach od Świętego Mikołaja*, jako rodzaj lingwistycznego urozmaicenia, ubarwienia i chęci oswojenia dzieci z formami językowymi różnych, egzotycznych języków, być może chęci zaszczepienia w nich swojej lingwistycznej pasji. W momencie jednak kiedy *Hobbit* przestaje być tylko bajką dla dzieci, a zostaje wyraźniej związany z Legendarium, Tolkien usuwa to imię jako zwyczajnie nie pasujące do otoczenia. Stąd zbieżność ze zmianą etymologii *Bór*, jest raczej przypadkowa, tym bardziej, że nie mamy jasnych wskazówek w którym roku *Bëorn* zastąpił *Medweda*, i mogło to równie dobrze nastąpić przed rokiem 1936. Choć oczywiście należy podkreślić, że wszystkie te dywagacje są jedynie spekulacjami, które miejmy nadzieję, zostaną potwierdzone lub obalone przez ewentualną publikację *The History of the 'Hobbit'*.

Podsumowując, należy zadać sobie jedno pytanie - Czy autor odpowiada na zadane w tytule pytanie? Otóż nie! Nie dostajemy odpowiedzi czy *Radagast* ma cokolwiek wspólnego z *Boromirem*. Rozważania na temat zewnętrznego zapożyczenia imienia *Boromir* zatrzymuję się na poziomie stwierdzenia zmiany wewnętrznej etymologii, a rozważania nad *Radagastem* prowadzone są w oderwaniu od poprzedniego wątku. Pojawia się natomiast *Medwed*, przy czym i w tym wypadku, brakuje jednoznacznych odpowiedzi. Zresztą tak na prawdę trudno się dziwić. Po pierwsze poruszamy się po istnym polu minowym, wysnuwając spekulacje na podstawie bardzo wątpliwych poszlak. Po drugie jednak należy stwierdzić, że pytanie zostało źle postawione. Zadane w tej formie – *Quid Redigast cum Boromir?*, jest w ogóle bez sensu, bo odpowiedź na takie pytanie jest prosta – nic! To postaci pochodzące z różnych 'bajek'. Jeden to postać z legendarium Tolkiena, a drugi to domniemane bóstwo Słowian Połabskich. Pytanie powinno raczej brzmieć *Quid Radagast cum Boromir?*, lub *Quid Radagast cum Redigast?*. W pierwszym wypadku celem byłoby skoncentrowanie się na możliwej, zewnętrznej etymologii obu imion i próba ustalenia ich wzajemnych relacji, a na tej podstawie można by się pokusić o ustalenie, która z inspiracji germańska (gocka), czy słowiańska jest bardziej prawdopodobna. W drugim można by szczegółowiej zająć się pochodzeniem *Radagasta* i dochodzeniem skąd Tolkien mógł zaczerpnąć pomysł na jego imię i czy ma on cokolwiek wspólnego z *Redigastem* z *Radogoszcy?*

Błędem było też ograniczenie się do okresu sprzed 1946 roku kiedy pojawia się *adûnaicki* i zmienia się koncepcja powiązań języków wewnętrznych i zewnętrznych. I żeby nie było wątpliwości, zgadzam się, że to była bardzo istotna zmiana, ale też konsekwentnie przeprowadzona. Problem w tym, że w przypadku *Radagasta*

¹ D.A. Anderson, *The Annotated Hobbit*, s.7-8

² Piotr Florek czerpał swoje domniemania na temat *mork* i *hventi* z tekstu znanej lingwistki tolkienowskiej Lisy Star. Zob. Lisa Star, *List of Tolkien's Languages*, <http://www.geocities.com/Athens/Parthenon/9902/langlst.html>, 20.09.2003, s.3.

Tymczasem, na liście dyskusyjnej Elfling Carl F. Hostetter napisał: „Tolkien never created any language called „Mork”. This is a pure fabrication on Lisa's part.” Cyt. za Ryszard 'Galadhorn' Derdziński, <http://forum.tolkien.com.pl/viewtopic.php?p=26428#26428>, 23.09.2003, 08:19

³ P. Florek, *Quid Redigast cum Boromir?*, s.5

⁴ D.A. Anderson, op.cit., s.8

właśnie w późniejszych tekstach uzyskujemy więcej informacji mogących nam sugerować pierwotne i ewentualnie wtórne pochodzenie tego imienia.

Niewątpliwie w tym tekście pojawia się kilka ciekawych wątków. Najbardziej oryginalne są te nie związane z zasadniczym tematem eseju, jak na przykład, o naukowych inspiracjach niektórych motywów *Legendarium*. Niewątpliwie interesujący jest wątek *Medweda*, czy informacje o pochodzących od *taliski*, a więc *hvedi* i *mork*, czy wreszcie rozważania na temat możliwej gockiej lub słowińskiej geneza imienia Radagast. Tyle, że nie jest to jego oryginalny wkład. Tak naprawdę autor, za wyjątkiem *Radagasta* nie wychodzi w tym względzie poza informacje podane w innych materiałach, przede wszystkim w *The Annotated Hobbit*. Oczywiście ich zamieszczenie, z punktu widzenia czytelnika, który nie ma dostępu do tych pozycji, jest istotne, ale nie posuwa na przód rozważań, na temat ewentualnych słowiańskich inspiracji poszczególnych wątków w twórczości Tolkiena.

Autor próbuje przedstawić kilka ciekawych hipotez, przede wszystkim na temat *bóriana*, ale nie są one należycie zaprezentowane, rażą pobieżnością. Należałoby je właściwie potraktować jedynie jako wskazanie możliwej problematyki badawczej, a nie jako podjęcie poważniejszej próby zmierzenia się z tematem.

Można zrozumieć, że autor nie podejmuje rozważań nad innymi możliwymi słowiańskimi poszlakami jak chociażby northmeńskie imię następcy tronu Gondoru, Eldacara – *Vinitharya*, którego rdzeń *winith-* (*vinith-*), w jednym z możliwych znaczeń, oznacza Weneda, Wenda czyli Słowianina¹. Być może ma to coś wspólnego z ludem Variagów wspomnianym we *Władcy Pierścieni*? Skądinąd, sugestia, iż niektórzy z Easterlingów mogli być wzorowani na Słowianach, tym mocniej skłania do zastanowienia się nad Ludem Bóra.

Jak napisałem wcześniej, brak odwołań do innych możliwych słowiańskich inspiracji, jest zrozumiały biorąc pod uwagę tytuł eseju. Tym bardziej jednak dziwi fakt, że autor rozprasza się na licznych wątkach pobocznych, jak chociażby próba oceny dyskusji polskich allochtonistów i autochtonistów, czy przedstawienie interpretacji anglosaskiego poematu *Widsith*, które choć same w sobie ciekawe, nic, albo niewiele wnoszą do zasadniczego tematu eseju, czynią go za to chaotycznym i mało spójnym. Szkoda, że miejsce poświęcone na te dywagacje, nie zostało poświęcone chociażby głębszej analizie pochodzenia imienia *Boromir*, czy na rozwinięcie koncepcji *bóriana*.

W efekcie ten niewątpliwie potrzebny i dobrze się zapowiadający esej należy uznać za niezbyt udany.

Michał Leśniewski

¹ Ryszard Derdziński (Reikeihardus Libanainelks), *Ruginawaldus Dwalakóneis, Goci, diabły i poezja*, s.17

² J.R.R.Tolkien, *Władca Pierścieni*, T.III, Warszawa 1998, s.148, 150

Piotr „Neratin” Florek

SI HOC LEGERE SCIS,
NIMIUM ERUDITIONIS HABES

Skłamałbym pisząc, że czekałem z niecierpliwością na kolejną próbę polemiczną Michała Leśniewskiego. Miałem jednak nadzieję, że będzie ona lepsza od poprzedniej, co poniekąd spełniło się: pewną poprawę stylu widać. Niestety, gorzej z resztą. Ilość błędów, przeinaczeń i niezrozumień jest wprost zastraszająca – co jest tym dziwniejsze, że polemista miał ponad dwa miesiące na udokumentowanie swoich zarzutów, po tym jak publicznie ustosunkował się do mojego artykułu.¹

Poniżej skoncentruję się na trzech wątkach, które budzą zastrzeżenia Leśniewskiego.

AD BOROMIR

‘Pierwsza wątpliwość’, na którą zwraca uwagę Leśniewski, bierze się z niezrozumienia. ‘Otóż kiedy zajrzymy do *Etymologii*, okaże się, że *mir*, nie jest jedynie końcówką, ale może być także rdzeniem’. Użycie słowa *być* w tym kontekście świadczy o nieznamości podstawowej reguły *sundocarme*, którą Tolkien zresztą wyłożył był w kilku miejscach: ‘*Rdzenie, zapisywane wielkimi literami, nie są w ogóle używanymi słowami, lecz służą wyjaśnieniu dlaczego pogrupowano je w taki sposób i jakie występują między nimi powiązania*’.² Słowotwórstwo opiera się na semantemach, które są pochodnymi rdzeni, nie funkcjonującymi w języku samodzielnie. Częstka *-mir*, będąca morfemem wiązonym pełniącym funkcję leksykalną, **nie jest** rdzeniem. Znajdujący się w ‘*Etymologiach*’ rdzeń *MIR-* **nie jest** końcówką. Owszem, pierwsze *pochodzi* od drugiego, ale to co innego... i nijak się ma do słuszności mojego wywodu.³ Albowiem takie ‘wewnętrzne’ wyjaśnienie w niczym nie zmienia to faktu, że dysponujemy udokumentowaną kolejnością powstawania imion: *Bor* -> *Boromir/Borlas/Borthandos*, przy czym jasne jest, że zostały one wymyślane tak, by przypominały imię ojca. Grubego kołka do zawieszenia niewiary wymaga hipoteza, że Tolkien wymyślając *Bor* z góry przewidział, że w przyszłości doda do tego *-mir*, a utrzymanie powyższej zależności ojciec-syn zamazuje ewentualne inne ‘inspiracje’. I właśnie to osłabia tezę o słowiańskiej inspiracji tego imienia: trudno jest ją postulować na poziomie pojedynczych morfemów czy rdzeni⁴, o czym będzie jeszcze poniżej.

Kolejne ‘wątpliwości’ Leśniewskiego są podobnej jakości. Mój wywód ‘grzeszy’ skrótownością i powierzchownością... Śmiem jednak twierdzić, że jego rozbudowa niczemu nie służy. Znów pozwolę sobie zacytować słowa Leśniewskiego: ‘*Autor zwracając słusznie uwagę, na znaczenie końcówki –mir, dla rzekomej słowiańskości Boromira, nie zwraca uwagi, że inne, później się pojawiające, tolkienowskie imiona o tej końcówce,*

¹ Patrz Forum Tolkienowskie, wpis <http://forum.tolkien.com.pl/viewtopic.php?t=1448&postdays=0&postorder=asc&start=48>: ‘*Quid Radagast..., które mam za raczej mierne, chaotyczne i nic nie wnoszące do dyskusji nad słowiańskością pewnych wątków w dziele Tolkiena...*’ zmienione kilka dni później na: ‘*...które mam za raczej przeciętne, niedopracowane, ale niewątpliwie trochę wnoszące do dyskusji nad słowiańskością pewnych wątków w dziele Tolkiena*’. Pewną ewolucję poglądów widać.

² LT1: 246. Używam, jeśli chodzi o ‘Historię Śródziemia’ i fanzyny, standardowej notacji lingwistów tolkienowskich.

³ Szczególnie jednak zdumiało mnie późniejsze zdanie: ‘*co więcej, podobnie jak w tolkienowskich ‘Etymologiach’ -mir występowało w ówczesnych języka germańskich także jako rdzeń mir-*’. Przecież kreseczka na końcu rdzenia to taka konwencja (obok zapisu wielkimi literami), przypominająca że chodzi o rdzeń... i znaczy co innego niż kreseczka formantu (afiksu)! Patrz ‘Słownik dydaktyki języków obcych’, Aleksander Szulc, W-wa 1994, s. 11. Tym bardziej śmiesz ‘odkrycie’ Leśniewskiego, że formant może być prefiksem lub sufiksem...

⁴ Co więcej noldoriński *Boromir* pochodzi tak naprawdę od *bōron* + *mir*, gdzie dzięki asymilacji nie zachodzi lenicja *m > mh > v* (np. *Aravir*, WPiii: 400). Tę anomalię już we ‘Władcy Pierścieni’ Tolkien wyjaśnia jako wynik ‘imię mieszane’, tj. quenyńsko-sindarińskie (np. od **Voromiro*, **Borovin*).

jak chociażby Artamir czy Faramir, nie budzą już skojarzeń ze Słowiąszczyzną, a przynajmniej nie są one tak silne. Dlaczego? Bo, o czym już nie napisał, końcówka -mir (z obocznością -mer), bynajmniej nie musi być słowińskiej proveniencji.' Fragment ten, choć krótki, zawiera kilka dyskwalifikujących błędów, przede wszystkim logicznych.

Po pierwsze, Leśniewski nie zwraca uwagi, że związek skutkowo-przyczynowy pomiędzy *'tolkienowskie imiona o tej końcówce, jak chociażby Artamir czy Faramir, nie budzą już skojarzeń ze Słowiąszczyzną'* a *'końcówka -mir (z obocznością -mer), bynajmniej nie musi być słowińskiej proveniencji'*, **gdyby był prawdziwy**, przemawiałby przecież dokładnie w taki sam sposób przeciwko 'słowińskiemu' Boromirowi (gdzie *-mir* także *nie musi być słowińskiej proveniencji* – czego swoją drogą nie napisałem, jak to imputuje mi Leśniewski!).

Ale, i to będzie po drugie, związek ten *nie jest* prawdziwy, bo o tej 'słowińskości'² Artamira i Faramira³ w ogóle nie może być mowy! Imiona te pojawiły się bowiem znacznie później od Bóra - w momencie gdy Tolkien wiedział już, że *Boromir* ma pochodzenie elfickie, więc mógł skonstruować je na zasadzie analogii...⁴ tak więc słowińska inspiracja jest wykluczona z powodów zupełnie innej natury niż podaje to Leśniewski. I dlatego w 'Quid Redigast...' 'nie zwracałem uwagi' na te imiona.

Po trzecie, trudno jest dowodzić istnienia jakiegokolwiek 'inspiracji' w przypadku trzygłoskowego słowa postaci CVC. Według słów Arry'ego Lowdhama: *'Takie rzeczy zdarzają się, oczywiście. To znaczy w dwóch różnych językach, raczej niepowiązanych ze sobą, gdzie nie miały prawa zająć żadne zapożyczenia, możesz natrafić na słowa bardzo podobne pod względem wyglądu i znaczenia'*.⁵ Lowdham dalej wyjaśnia to 'ukrytym procesem tworzenia symboli'⁶, nieliczni filolodzy hipotezą nostratycznego, większość odrzuca jako przypadkowe. Dobrym przykładem mogą być następujące pary: *sha* – *shark* (w chińskim i angielskim 'rekin'), *pas* – *pas* (w polskim i hebrajskim 'pas'), *ti* – *tierra* (w chińskim i hiszpańskim 'ziemia'): widać tu zarówno podobieństwo fonetyczne, jak i semantyczne⁷. Takie rzeczy zdrażają się w językach naturalnych... Cóż dopiero mówić o próbie rozstrzygnięcia związku między dwoma słowami, gdzie można mówić co najwyżej o inspirowaniu jednego przez drugie (tak więc żadne regularności nie są wcale konieczne), vide *Zamek Soria Moria*; względnie dopasowywaniu fonotaktyki odpowiadających sobie słów, zaniedbując znaczenie i stosując beztroosko uproszczoną ortografię – bo noldoriński *mîr* nie jest pod względem wartości fonetycznej identyczny z prasłowińskim **měrь*⁸, jego derywatami oraz

¹ Ba, '-mir (z obocznością -mer)' nie musi być nawet indoeuropejskiej proveniencji! Por. sumeryjskie *mer*, *mir* 'wicher', 'sztorm', 'gniew', 'wściekłość', 'wpaść w złość'.

² Innej niż 'skojarzenia ze słowiąszczyzną', które swoją drogą nie są weryfikowalne naukowo, więc tym bardziej nie powinny być poważnym argumentem.

³ A także *Atanamir*, *Tar-Atanamir*, imię númenorejskiego króla [PM:149].

⁴ WR: 160. Wcześniej Tolkien eksperymentował z imieniem *Falborn* [WR: 136-7].

⁵ SD: 237.

⁶ Por. teorie modystów, przede wszystkim Boecjusza z Dacji [w:] Adam Heinz 'Dzieje językoznawstwa w zarysie', W-wa 1983, s. 79-80; Umberto Eco 'W poszukiwaniu języka uniwersalnego', s. 54.

⁷ To zresztą odnosi się też i do języków spokrewnionych, dobrym przykładem może być rosyjski *naczelnik* i polski *naczelnik*.

⁸ Leśniewski używa tu określenia 'oboczność' (w językoznawstwie 'współistnienie w języku wymieniających się elementów fonetycznych lub morfologicznych tego samego wyrazu'), co jest rażącym uproszczeniem w sytuacji gdy mamy do czynienia z dwoma różnymi elementami: *-měrь* i *-mirь*, tudzież opozycjami iloczynowymi korelacyjnymi oraz artykulacyjno-fonetycznymi (e:ē, ē:e). Por. T. Milewski, 'Indoeuropejskie imiona osobowe', W-w 1969, s. 64, 113, 219; O pochodzeniu ē < pie. ē patrz T. Lehr-Splawiński, Czelaw Bartula 'Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowińskiego', W-w 1973, s. 23-24; Z. Stieber 'Zarys gramatyki porównawczej języków słowińskich', W-wa 1979, s. 20-21; o ewolucji iloczynu praindoeuropejskiego, prasłowińskiego i staropolskiego jako cechy fonologicznie dystynktywnej patrz 'Gramatyka historyczna języka polskiego' S. Rospond, W-wa 1979, s. 62-68. Na różnice prozodyczne zwraca uwagę Tolkien w opozycji *Moria* vs. *Morīa(h)*, L#297.

odpowiadającymi im gockim **mērs¹*, staroangielskim *mǣre²*, starogórnoniemieckim *mār!* Podobne wątpliwości można wysunąć względem *bor*.³

Po czwarte w końcu, znamy inne przypadki 'germańskich inspiracji' w słownictwie tolkiangów – i nie rokują one dobrze. Przykładem niech będzie *miruvóre*, pochodzące od gockiego **midu* 'miód' i *wōpeis⁴* 'słodki'. Jak widać, wprowadzone przez Tolkiena zmiany fonetyczne sprawiają, iż 'inspiracja' została głęboko ukryta, a jej odgadnięcie nie jest wcale łatwe – a tak naprawdę zauważenie tych związków możliwe jest dopiero *post factum*, gdy o nich wiemy.⁵ Co więcej, znamy także przypadki, gdy Tolkien zaprzeczał związkowi form homograficznych czy nawet homofonicznych – kilka z nich wymienia w liście do 'pana Rang'.⁶ To wszystko sprawia, że z najwyższą ostrożnością podchodziłbym do sugestii Leśniewskiego, opierających się wyłącznie na zgrubnym podobieństwie fonetycznym pojedynczych morfemów.

'Autor [...] nie rozwija jednak wątku zewnętrznej inspiracji Boromira', smuci się mój polemista. Nie rozwijałem, bo nie było co rozwijać. Cały 'obiecująco zapowiadający się wywód' (w domyśle – ten, który wykląda samodzielnie Leśniewski) nie jest wcale taki obiecujący, z powodów które podałem w 'Quid...', i które rozwinałem powyżej.

Wbrew mojemu polemiście, nie napisałem w żadnym miejscu, że 'słowiańskie pochodzenie' Boromira jest 'nieważne' (sic!) *ponieważ* Tolkien opisał je w taki czy inny sposób w 'Etymologiach'. Jedyne, czego dowodziłem w ten sposób (tzn. cytując z 'Etymologii'), to *hiatus*⁷ pomiędzy rzeczywistością 'Lhammas' a 'Etymologii'.

'Piotr Florek sugeruje, że według Etymologii synowie Bóra nosili norldorińskie imiona', pisze Leśniewski. 'Tyle, że to nie jest wcale oczywiste, czy były to ich własne imiona', zastrzega w następnym zdaniu. Świetnie, tylko co to ma do rzeczy, chciałoby się powtórzyć?⁸ W którym miejscu jedno przeczy drugiemu? Szczególnie w

¹ G. H. Balg 'A Comparative Glossary of the Gothic Language', New York, 1887-90, s. 279. Dlatego oczywiście nieprawdą jest stwierdzenie Leśniewskiego, że 'końcówka -mer' występowała w imionach gockich imionach *Filimer*, *Thiudimer*, *Valamir*, *Vidimer* – bo te imiona są tylko latynizacją gockich form. Kolejne latynizacje (quenyzacje) zachodziły już u Tolkiena, tak więc faktyczne podobieństwo lub jego brak zafałszowane jest przez warstwy zniekształceń ortograficznych.

² Joseph Bright 'Anglo-Saxon Reader', New York 1912, s. 328.

³ Dziwi fakt, że Leśniewski pisząc o częstotliwości tej jako o 'wspólnej dla wszystkich języków słowiańskich', nie wyjaśnia przy tym, czy ma na myśli o rzeczownik odczasownikowy pochodzący od **boriti* 'walczyć, bronić', a występujący np. w rosyjskim imieniu *Borys*, czy nazwach własnych *Brno*, *Chestibor*, *Prdota*; czy też *bor* jak w serbskim *bor* 'sosna', polskim *bór* 'las sosnowy'. Dziwi też fakt, że Leśniewski, wcześniej tak pracowicie wyliczający przypadki występowania części *-mir* niesłowiańskiej proveniencji, tym razem poprzestaje na podaniu tylko jednej (i to bliżej nieokreślonej) etymologii, ignorując staroangielskie *bearo* 'las', staroislandzkie *barr* 'szpilka'; a także stang. *borian* 'wiercić' (> ang. *bore*), pochodzące od *bor* 'wierć', wywodzące się z kolei od pragermańskiego **boron* < pie. **bhor-* / **bhr-* 'przecinać ostrzem'; perskie *vārethrakhnish* 'pokonać wroga' (staroperski **par*), sumerycki *bir-* 'zabić, zniszczyć'; węgierski *borotva* 'brzytwa', *ver-* 'uderzyć', tureckie *bor* 'ziemia', drawidyjskie **bōr-* 'dziura', itd. itp.

⁴ PE12: 11; por. Joseph Wright 'Grammar of the Gothic language', Oxford 1910, s. 231; Friedrich Ludwig Stamm, Moritz Heyne, Ferdinand Wrede 'Ulfilas, oder die uns erhaltenen Denkmäler der gotischen Sprache' Paderborn 1913, s. 329. Jak widać, wyjaśnienie to, odnoszące się do gockiej 'inspiracji', nie ma nic wspólnego z późniejszym o pół wieku valarińskim *mirubhōzē* [WJ: 399], co dobitnie świadczy o tym, na jakie manowce może prowadzić tak nagminnie stosowane przez Leśniewskiego odwoływanie się, bez głębszej refleksji, do źródeł pochodzących z innej fazy conceptualnej.

⁵ Jak widać, znajomo wyglądająca częśćka *miru-* nie ma tu nic wspólnego z proponowanymi przez Leśniewskiego dla *Boromira* germańskimi/słowiańskimi '-mir (z obocznością -mer)'. Przy okazji można wskazać kolejną przypadkową zbieżność: węgierskie *mézbór*, 'pitny miód'. *Méz* 'miód' podejrzewane jest o związki z pie. **medhu* (zapożyczenie bądź nostratyk, por. pra-ugro-fińskie **mete*), *bor* oznacza 'wino' (por. *borla*, *borlačik* krymsko-tatarskie 'winnica', etc., oraz prawdopodobnie związane przez zapożyczenie serbsko-chorwackie *bermet* 'wino zaprawione cukrem i przyprawami'). Z drugiej strony, tureckie *mir* znaczy 'miód'.

⁶ L#297.

⁷ Autor używa tu stosowanego głównie w naukach humanistycznych terminu *hiatus* oznaczającego 'przerwę w ciągłości', a pochodzenia łacińskiego. Por. 'Słownik łacińsko-polski', oprac. Kazimierz Kumaniecki, W-wa 1976, s. 233.

⁸ Przy czym laciącym chwytym retorycznym są stwierdzenia 'Piotr Florek sugeruje...', 'Etymologie sugerują...'. Otóż ja tego nie sugeruję, noldorińska etymologia Boromira jest *faktem*. Faktem jest też (podany dalej jako hipoteza, 'nie tak oczywista') wniosek z dalszego wywodu Leśniewskiego, który można tak naprawdę streścić w jednym zdaniu, które zawarł w komentarzu Christopher Tolkien: 'takie imiona Easterlingów były **oczywiście** dane im przez Elfy...' [LR: 396].

momencie, gdy *'ich własnych imion'* (cokolwiek by to nie znaczyło) nie mamy? Poprzez analogię: co jest nie tak w zdaniu: *'Mithrandir nosił sindarińskie imię'*?

By skończyć już ten wątek: kolejny cytat wskazuje jasno, iż Leśniewski nie zrozumiał mojego podstawowego argumentu przeciwko Boromirowi: *'Dowiadujemy się, że imiona Ulfang, Uldor, Ulfast, Ulwarth, również są pochodzenia noldorińskiego, a przecież trudno uznać by ci osobnicy, jako zdrajcy i współwinni klęski w Nirnaeth Arnoediad, zasłużyli na zaszczyt noszenia elfickich imion. Czy to niekonsekwencja? Nie! To po prostu nie są ich własne imiona, a jedynie miana nadane im przez Elfy i, jak się wydaje, podobnie może być w przypadku Bóra i jego synów. Tak na prawdę, nie wiemy, czy imię Boromir było imieniem własnym syna Bóra, czy jedynie elfickim mianem, pod którym miał przejść do historii. A w takiej sytuacji, wcześniej wspomniana wątpliwość Neratina, co do kolejności zaistnienia, **wewnątrz świata przedstawionego**, rdzenia bor- i końcówki -mir jest bezpodstawną. Bowiem, jak wyraźnie jest napisane w Etymologiach, jest to imię starodawne, o wiele wyprzedzające pojawienie się Easterlingów w Beleriandzie'* [wyłuszczenie moje].

W *'Quid Redigast...'* pisałem o kolejności zaistnienia *'rdzenia bor- i końcówki -mir'* **na zewnątrz świata przedstawionego**, to znaczy w umyśle Tolkiena¹. Więc *'wcześnie wspomniana wątpliwość Neratina'* dotyczy czegoś zupełnie innego niż myśli Leśniewski, i jest jak najbardziej podstawna: najpierw był Bor (słowo niewiadomej etymologii, ale pochodzące z języka Smagłych Ludzi), później Boromir (gdzie Tolkien zreinterpretował słowo *bóron-* jako noldorińskie²). I na marginesie – *Ulfang, Uldor, Ulfast, Ulwarth* nie mogą być imionami *'zaszczytnymi'*, bo są one pejoratywne.³

W jednym muszę jednak mojemu polemiście przyznać rację: cały ten będący *cul-de-sac* wywód o Boromirze był jedynie pretekstem. Stąd jego szkicowe potraktowanie.

AD BÓRIAN

Tutaj większą część polemiki zajmuje streszczenie mojego tekstu, do czego oczywiście nie będę się odnosił. Pozwolę sobie sprostować tylko kilka błędów Leśniewskiego. Po pierwsze, podejrzenia odnośnie poszukiwań *'słowiańskich korzeni nazwy Mirkwood'* są całkowicie bezpodstawne, i chyba tylko mocno niedouczony fan porywałby się na coś takiego. I bez wyjaśnień ze strony Tolkiena, a przy bardzo nawet pobieżnej znajomości literatury staroislandzkiej, znaczenie tej nazwy nie stanowi żadnej tajemnicy... Oczywiście sugestia, że derywaty *merkw-* (którą to formę Leśniewski oznacza błędnie jako staroangielską, starosaksońską i staroislandzką, co jak zgaduje wynika z niezrozumienia listu Tolkiena #289, względnie artykułu Orra, z którego cytuję) zaginęły w językach germańskich, jest nieprawdziwa. Jego pochodna występuje w nowoangielskim (fakt, że archaicznym) jako *murk*, w nowoislandzkim jako *myrk*. Nie bardzo też rozumiem, czego chce dowieść Leśniewski poprzez przytoczenie odpowiedników słowa *miód* w językach germańskich i słowiańskich... Że pochodzą od wspólnego rdzenia (pie. **medhu-*)? Przecież to żadna rewelacja... i ponownie, formy te przetrwały do dzisiaj, więc nijak mają się do przedstawionej (za Orrem, jak przypuszczam) tezy.

Jedynym godnym zainteresowania fragmentem polemiki jest tutaj własna hipoteza Leśniewskiego odnośnie *'słowiańskości'* ludu Bóra, opierająca się na cytacie z *'Szarych Roczników'*.⁴ Szkoda tylko, że przywołuje tylko jego ostatnią część, co jest dość niezręczną manipulacją. *'Warto zwrócić uwagę na podkreślenie faktu, że głównym zajęciem Ludu Bóra było rolnictwo'*, pisze Leśniewski nie zwracając uwagi na to, że *'podkreślenie faktu'* służy tylko stworzeniu opozycji pomiędzy Dobrymi Easterlingami a Złymi Easterlingami: z których pierwsi są

¹ *'...w końcu Tolkien najpierw musiał wymyślić...'*

² Przy czym Tolkien wykorzystał tu wcześniejsze o dwadzieścia lat gnomijskie słowa *bron, born*, a których *bóron-* jest w prostej linii następcą [PE12: 102L, VORO-].

³ LR: 396 [ÚLUG-].

⁴ Pozwolę sobie przytoczyć cały fragment, wyjęty z kontekstu przez Leśniewskiego: *'It was after thought that the people of Ulfang were already secretly in the service of Morgoth ere they came to Beleriand. Not so the people of Bór, who were worthy folk and tillers of the earth. Of them, it is said, came the most ancient of the Men that dwelt in the north of Eriador in the Second Age and [?] read in] after-days'.*

spokojnymi rolnikami, a drudzy nie.¹ Co więcej, Easterlingami są przecież zarówno rolnicy Bóra, *jak i* nie-rolnicy Ulfanga – czy ma to oznaczać więc, że *tylko* ci pierwsi modelowani są na Słowianach, a ci drudzy (spokrewnieni przecież) na barbarzyńskich Germanach? Cała analogia bierze więc w łeb... pomijając nawet fakt, że tekst ten jest o wiele późniejszy niż moment, w którym Easterlingowie weszli na scenę, więc 'poszlaka' ta jest niespójna z argumentacją filologiczną, przytoczoną przeze mnie w 'Quid Redigast...'. Można też wskazać kolejne, jak sądzę świadome, niedopowiedzenie Leśniewskiego: zamiast światopoglądu Tolkiena – którego nie potrafi, jak sądzę, udokumentować – wymijająco opisuje coś tak ogólnego jak światopogląd 'Europejczyków pokolenia Tolkiena' – którzy przecież nie powinni nas obchodzić. No, ale wtedy musiałby uznać także Rochirrimów czy Bëorian za 'barbarzyńców', nieposiadających 'potencjału stania się cywilizowanymi.'

AD RADAGAST

Pomijając streszczenie mojej części wyводу odnośnie Radagasta², Leśniewski nie posuwa się ani o krok dalej - z dwoma wyjątkami. Odwołuje się mianowicie do późniejszych niż 'Hobbit' tekstów, w tym eseju 'Istari'. Argumentacja jego przedstawia się następująco: skoro dla 'Radagasta' Tolkien wymyślił adunaicką etymologię, a adunaic zastąpił neo-gocką taliskę, więc 'Radagast' jest gocki. Taki wsteczny wywód jest jednak mało przekonujący: oznacza tylko, że w tym momencie pisania Tolkien zdołał wymyśleć dla tego słowa adunaicką etymologię. I nic więcej! Jak myląca może być taka poszlaka niech świadczy inne imię wspomniane przy okazji tego samego tekstu: *Incánus*, dla którego Tolkien podaje pochodzenie haradińskie (*Inkã + nūs*), później quenyańskie (*in(do)*³ + *cánu*), a także łacińską 'inspirację' (*incánus*). Innym, wspomnianym już przeze mnie przykładem drastycznie zmienianej etymologii jest przypadek *miruvóre*.

Dalsza część wyводу Leśniewskiego pokazuje, do jakich błędów prowadzi nieostrożne posługiwanie się tekstami Tolkiena powstałymi w różnych fazach konceptualnych. Postulowana przez Leśniewskiego symetria (oraz, co ważniejsze, konsekwencje takiego założenia, podane wyżej) pomiędzy starym systemem (taliska) a nowym (adunaic) jest poparta *tylko* słowami: '*Taliska jest językiem Edainów, którzy przybyli w czasie I Ery do Beleriandu. Podobnie adúnaic jest językiem Ludu Hadora, a Lud Bëora posługuje się pokrewnym językiem. Widać wyraźną symetrię. Nowy system zastępuje dotychczasowy*'. Koniec, kropka. Przedstawione uzasadnienie – nawet gdyby było poprawne – jest takiej samej jakości, co dowodzenie symetrii pomiędzy ilkorinem a sindarinem: oboma językami posługiwali się elfowie w Beleriandzie, nowy system zastępuje dotychczasowy, *and there the resemblance ceases*. Niestety, Leśniewski w przykry sposób manipuluje faktami: adunaic, który jeszcze kilka wierszy wyżej definiuje jako '*język dawnego Númenoru*' nie jest przecież w takim układzie językiem Ludu Hadora. Wywodził się z niego⁴, a to już niszczy symetrię, przesuwając w czasie odpowiadające sobie rzekomo języki. Jeśli komuś zdaje się, że różnica jest subtelna i nieistotna, niech sparafrazuje słowa Leśniewskiego do postaci: '*Imię Radagasta pochodziło z hadorianskiego (języka Edainów, którzy przybyli w czasie I Ery do Beleriandu) i oznaczało „opiekuna zwierząt”*'...⁵

¹ Por. karykatury Sławomira Mroźka w: K. Godłowski 'Pierwotne siedziby Słowian, wybór pism pod redakcją Michała Parczewskiego', Kraków 2000.

² To swoją drogą mocno irytująca maniera - większość miejsca w 'Quid Radagast' poświęcona jest streszczeniu mojego artykułu, okraszonych gęsto zdaniami typu: '*słusznie jednak nie zdecydował się...*', '*autor słusznie wskazuje i podkreśla...*', '*jak słusznie napisał...*', '*zgadzam się z autorem*', po których następują parafrazy całych partii 'Quid Redigast...' Jeśli Leśniewski chciał mnie pochwalić, mógł zrobić to w innym miejscu (np. tu: <http://forum.tolkien.com.pl/viewtopic.php?t=1448&postdays=0&postorder=asc&start=48>). Z kolei jeśli czytelnik chce dowiedzieć się, o czym napisałem, sięgnie po prostu po mój tekst – a kuriozalne zdania typu: '*Dokładnie tak, nie zaszła żadna pomyłka, właśnie Bëoma. Wszyscy, którzy czytali tekst Piotra „Neratina” Florka, zapewne już się domyślają o co chodzi. Pozostałych jeszcze chwilę potrzymam w niepewności*' [wytluszczenie moje], choć niewątpliwie wnoszą pewną dozę suspensu, są całkowicie niepotrzebne.

³ VT39:23, VT41:13, VT41:17.

⁴ Co powtarza się w różnych fazach konceptualnych. Por. PM: 317, 368.

⁵ Obie etymologie rozdzielałoby w takim razie co najmniej 3000 lat. Np. *Radagast* < **Radagasta* < **radag* (**RADAG* col. pl. 'zwierzęta') + **asta* < **STA* < **SATA* < **ChATA*. Z drugiej strony, jedynym znanym i odpowiadającym semantycznie rdzeniem jest *zôrû* (< **zaurû* < **ZUR* < **JUR*) 'opiekun'.

Na podstawie szkicowego schematu z 1942 Leśniewski pisze o 'utożsamieniu języków ludów edainickich Doliny Anduiny, z językami germańskimi'. To oczywiście bzdura: mój polemista najwyraźniej nie zrozumiał intencji Tolkiena, interpretując dosłownie znak '=' jako *tożsamość*. Tymczasem można tu mówić co najwyżej o *reprezentacji*, dokładnie tak jak w 'notce z tego samego okresu', którą najwyraźniej przeoczył (choć znajduje się zaledwie kilka wierszy wyżej) Leśniewski: 'Skoro Aragorn jest człowiekiem, a wspólna mowa (szczególnie ludzka) jest **przedstawiona** jako angielski...' ¹ [wytluszczenie moje].

Reprezentacja ta występuje, podobnie jak w wersji opublikowanej, na poziomie *przekładu*, a więc zupełnie innym niż quasigermańska *taliska* (gdzie związek jest genetyczny) czy pseudostaroangielski *cwendian* (gdzie występuje identyczna fonotaktyka). Sytuacja lingwistyczna 'Władcy Pierścieni' nie jest więc zgodna z 'Lhammas': nie ma także *żadnych* podstaw, by korpus języka rochirskiego określać jako 'germański'.

W zamian Leśniewski przedstawia własne spekulacje, opierając się na cytacie Tolkiena wskazującym na 'niejasne znaczenie' *Radagasta*. Jego zdaniem, skoro imię to pochodzi z języka ludzi Północy, to nie powinno być *żadnych* problemów z jego etymologią... Otóż nie ma *żadnych* powodów, by zdanie to było prawdziwe: w każdym języku naturalnym występują słowa, których pochodzenie jest niejasne, a prawdziwe znaczenie zostało zapomniane czy zamazane. Nawet dla *Radagasta*, założwszy że imię to jest gockie, zaproponowano kilka możliwych rozwiązań.² Podobnie, połowa krasnoludzkich imion wyliczanych w *Dvergatal*, a pożyczonych przez Tolkiena w 'Hobbicie', ma niejasne znaczenie (tzn. inne niż *etymologie ludowe*)... a przecież nie oznacza to, że nie są one staroislandzkie³. Wewnątrz świata przedstawionego ta argumentacja może iść dalej: czy z tego, że *Radagast* pochodzi z języka ludzi z doliny Anduiny, wynika rzekoma łatwość jego analizy? Przecież jedyną znaną nam postacią badającą tę tematykę był Merriadoc Brandybuck. Nie ujmując nic jego kompetencjom, nie sądzę by był w stanie poradzić sobie z mniej oczywistymi formami słów pochodzących sprzed tysiąca (albo i więcej) lat!

Co więcej, Leśniewski uparcie myli 'słowiańską/gocką inspirację' ze 'słowiańskim/gockim pochodzeniem': 'To wszystko są kolejne poszlaki skłaniające do odrzucenia słowiańskiej inspiracji *Radagasta*. [...] Może to więc sugerować, że Tolkien zmienił koncepcję pochodzenia imienia *Radagast* z germańskiej (gockiej) na słowiańską'. Otóż tego pierwszego Tolkien nie mógł zmienić, z oczywistych powodów ('inspiracja' to fakt dokonany, ale przy wymyślonej etymologii można grzebać, znów doskonale obrazuje to przykład *miruvóre*) - a to drugie nie było możliwe w świecie, gdzie języki germańskie i słowiańskie nie występowały! Przytaczane przez Leśniewskiego cytaty sugerują więc tylko to, o czym pisałem powyżej: wymyślone w danym momencie - pod wpływem takiego czy innego języka - nazwy własne przestały pasować do późniejszej sytuacji lingwistycznej świata przedstawionego. Dlatego Tolkien zmienia zdanie i pisze o 'niejasnym znaczeniu' - trick, który powtarzał wielokrotnie, gdy tylko nie był w stanie wymyślić przekonywującej etymologii danej nazwy.

'Błędem było też ograniczenie się do okresu sprzed 1946', zarzuca mi Leśniewski. Twierdzę, że jest inaczej: w 'Quid Redigast...' starałem się wykazać iż *tylko* wtedy (a dokładniej w połowie lat trzydziestych) quasi-słowiański bórrian *mógł* istnieć - wskazując ewentualne poszlaki. Dla późniejszego okresu *żadnych* takich poszlak nie odnajdujemy, stąd nie stanowił on przedmiotu mojego zainteresowania.

A jeśli już jesteśmy przy latach trzydziestych... Nie zgodziłbym się z twierdzeniem Leśniewskiego, że historia Trzeciej Ery zaczyna rodzić się właśnie na etapie tworzenia *Hobbita*. Jako jedyny przykład podaje on 'wojny Krasnoludów z Orkami' - bo trudno byłoby znaleźć inne. Wypada jednak zauważyć, że wojny te miały także miejsce i w Pierwszej Erze, więc nie jest to żaden datownik. Już bardziej 'Zagubiona Droga', z jej rozbudowaną historią proto-Ostatniego Sojuszu, pasuje na prekursora Trzeciej Ery. Leśniewski myli się także, gdy stwierdza, że 'imiona dwóch misiów: *Paksu* i *Valkotukka*, w *Listach od Świętego Mikołaja*' to tylko 'rodzaj lingwistycznego urozmaicenia, ubarwienia i chęci oswojenia dzieci z formami językowymi różnych, egzotycznych języków'. Otóż nawet w 'Listach od Świętego Mikołaja' kwestie lingwistyczne zostały potraktowane poważnie... a imiona misiów doskonale wkomponowują się w świat przedstawiony - nie są w końcu kaddońskie czy tahitańskie, lecz fińskie

¹ TI: 277, powtórzone w PM: 70.

² Patrz R. Derdziński 'Na bezdrożach Mrocznej Puszczy', Gwaihir 2003.

³ Por. problemy z 'od dawna martwym ludzkim językiem', PM: 304.

(znaczą tyle co 'grubas' i 'białowłosy')¹. Nie rozumiem więc, dlaczego w będącym w takim samym stopniu *'bajką dla dzieci'* *'Hobbicie'* stosunek Tolkiena do kwestii lingwistycznych miałyby być inny.²

Na końcu swojej polemiki Leśniewski formułuje wreszcie zarzuty względem mojego tekstu - krytykuje mnie jednak nie za to, co napisałem, ale czego nie napisałem. Jak wykazałem wyżej, jest to krytyka chybiona. Żadne późniejsze teksty nie dostarczają nam 'więcej informacji' na temat 'pierwotnego' pochodzenia Radagasta. Nie rozumiem też, cóż takiego wnosi do dyskusji *Vinithharya*? Jeśli 'wyczerpywanie tematu' ma wyglądać jak losowe przyporządkowywanie sobie – *eyeball comparisons* - wszystkich dostępnych nazw własnych (**Winiitharjis* i **Vaeringjar*³ oraz *'być może ma to coś wspólnego...'* jako interpretacja), to taka metodyka jest mi obca.

Leśniewski krytykuje mój tekst za *'brak oryginalnego wkładu'*, choć z drugiej strony pisze też: *'najbardziej oryginalne [wątki] są te nie związane z zasadniczym tematem eseju'*. Wydawało mi się (choć to może oczywiście tylko moje złudzenie jako autora), iż 'zasadniczym tematem eseju' jest hipoteza *bórian*, która jako żywo jest moim własnym, oryginalnym wkładem. Mam nieodparte wrażenie, że powtarzające się zarzuty Leśniewskiego odnośnie 'rażącej pobieżności' biorą się stąd, że cały czas spodziewał się on czegoś innego (np. odpowiedzi na tytułowe 'pytanie') jako 'zasadniczego tematu eseju' – i tego nie dostał.⁴

No i trzy kwestie raczej humorystyczne. Po pierwsze, sprawa tytułu. Był on oczywiście żartem, czego najwyraźniej nie zauważył Leśniewski, paląc go poprzez jego 'poprawienie' na *'Quid Radagast cum Boromir...'* czym oczywiście 'pali' cały dowcip⁵. *'Użycie w tym wypadku może budzić wątpliwości, czy chodzi o Radagasta – jednego z Istarich, czy Redigasta – słowiańskie bóstwo'*, zastanawia się Leśniewski w przypisie do tytułu swojej polemiki, przy czym oczywiście ma rację. Zabieg taki przyjęło się nazywać wieloznacznością... A pomijając już brak poczucia humoru mojego polemisty, wybór tytułu i tematu należy do autora – a wskazywanie jak *'powinien on brzmieć'*, szczególnie jeśli się go nie zrozumiało, jest co najmniej nie na miejscu.⁶

Po drugie, *anizotropiczny* to kolejny żart: słowo to pochodzi z greckiego $\forall < 4\Phi \cong 9\Delta \cong B$. $\therefore \forall$ 'nie takie samo w różnych kierunkach'. Nawet jeśli termin używany jest przez fizyków, nie należy zapominać o jego prawdziwym pochodzeniu i znaczeniu.⁷

Po trzecie, odnośniki. Pomijam już fakt, że brak takowych zauważył mój polemista dopiero przy 'Medvedzie', a nie przeszkadzał mu ich brak przy kilkunastu innych nazwach własnych, które pojawiają się w artykule, i które także mogłem wziąć z sufitu... stąd jego złośliwości mam za efekt słusznej frustracji, gdy *Medved* nie odnalazł się w *'najpopularniejszych kompendiach tolkienowskich'*... Za brak takowych oczywiście przepraszam.⁸ Kwestia *mork* wymaga jednak sprostowania. Nie przeczę, wielce prawdopodobne jest, że Tolkien nigdy nie stworzył języka zwanego *'mørk'*. Ale Hostetter mógłby także, zgodnie z prawdą, napisać: *'Tolkien never created any language called "Bórian". This is a pure fabrication on Piotr's part', 'Tolkien never created any language called "Old*

¹ Tolkien używa także w 'Listach...' wczesnej wersji tengwaru do zapisu pewnej mutacji qenya zwanej arktycznym, wymyślił także na potrzeby goblinów kolejny alfabet...

² O czym świadczy chociażby historia imienia *Gandalf* i zmieniające się koncepcje odnośnie jego nosiciela; użycie *noldorinu* na mapie *Thrára*, itd. itp.

³ 'Słownik starożytności słowiańskich' t. VI, red. G. Labuda i Z. Stieberta, W-wa 1977, s. 323-324.

⁴ Swoją drogą, jeśli chodzi o brak oryginalności, polemika Leśniewskiego razi pod tym względem tym jeszcze bardziej. 'Oryginalne' są w zasadzie tylko błędy - reszta to parafrazy i cytaty z tekstu mojego, Orra i Derdzińskiego.

⁵ Który jako pierwszy opowiedział niejaki Alcuin.

⁶ Tym bardziej śmieszny fragment, w którym Leśniewski poucza mnie, o czym powinien traktować mój tekst. Jak już wykazałem wyżej, *'ustalenie która z inspiracji... jest bardziej prawdopodobna'*, a tym bardziej *'dochodzenie skąd Tolkien mógł zaczerpnąć pomysł na jego imię i czy ma on cokolwiek wspólnego z Redigastem z Radogoszczy'*, jest nierealne (widać to zresztą w polemice, która najwyraźniej aspiruje do 'alternatywnego' rozwinięcia tematu). Tego nie da się dowieść – o ile nie dysponujemy jakimś stwierdzeniem Tolkiena *explicité* wskazującym na taki czy inny scenariusz – można co najwyżej sfalsyfikować.

⁷ Por. T. A. Shippey *'The Road to Middle-earth'*, London 1982, s. 5-6.

⁸ Prawdą jest jednak bardziej trywialna, odnośniki były, wyleciały jednak gdzieś w toku konwersji *txt > dvi > ps > html > rtf*, którą przeprowadziłem pośpiesznie na potrzeby 'Niezapominki'. Żałuję bardzo, bo w efekcie Leśniewski dwukrotnie błędnie przypisał mi 'źródła informacji' – swoją drogą ciekawe jak się o nich 'dowiedział'?

Sindarin". *This is a pure fabrication on David's part*'; do niedawna uważalibyśmy także, że: *'Tolkien never created any device called "aorist". This is a pure fabrication on Helge's part'*, ale okazało się, jednak użył tego określenia... itd., itp.¹ Specjalnie jakości mojego wyводу Hostetter nie zmienia, albowiem wystarczy podstawić pod 'mørk' *cwendian* – swoją drogą nazwy tej Tolkien także nigdy nie użył – jako kolejnego z przedstawicieli języków quasigermańskich.

Piotr „Neratin” Florek

¹ Prawdziwe jest także zdanie: 'Piotr Florek nigdy nie pisał o języku zwanym mork. To czysty wymysł Leśniewskiego'.
Diaktryki!